ROK XIV. Nr. 314 (4274) WILNO, poniedziałek 15 listopada 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Błędy memoriału P. P. S.

Sensacją ostatniej soboty były zmiana na stanowisku kuratora Z. N. P. i przyjęcie przez Pana Prezydenta działaczy P. P. S. Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Te dwa wydarzenia dały asumpt szeregowi pism do sygnalizowania zwrotu na lewo w polityce naszych czynników oficjalnych.

Osobiście bardzo niechętnie operuję terminami „prawica" i „lewica" w dawnym utartym znaczeniu tych wyrazów.

Uważam, że Polsce dzisiaj nie wystarcza ani lewica, ani prawica ujęte zgodnie z tą starą utartą terminologią, i że ten program jedynie zapewni na zewnątrz potęgę, a wewnątrz dobrobyt, któryp otrafi połączyć hasła prawicy politycznej z hasłami lewicy społecznej.

P. P. S. to lewica i polityczna i społeczna starego autoramentu, nie mająca dziś żadnych danych do odegrania większej roli w Polsce, co, jak przypuszczam, czynniki decydujące w Polsce dobrze rozumieją. Dowodzić tego może między innymi ostatnio, chociażby konfiskata nadzwyczajnego dodatku „Dziennika Ludowego", który oprócz podania treści memoriału złożonego Panu Prezydentowi sugerował społeczeństwu, że Pan Prezydent do jego treści ustosunkował się pozytywnie. Jak z tego widać „Dziennik Ludowy" źle interpretował stanowisko Pana Prezydenta, zbyt ze swego punktu widzenia optymistycznie.

Na podstawie streszczenia „Memoriału", jakie zamieścił wczorajszy „Robotnik" możemy wyłapać z tego skrótu już co najmniej dwa zasadnicze błędy, oba w sprawach najbardziej kapitalnych.

Pierwszy dotyczy polityki zagranicznej i wynika z następujących sformułowań „Memoriału":

Polityka zagraniczna państwa nie może wiązać się z państwami przyszłego odwetu zaborczego także wobec Polski. Od tej decyzji zależy nie tylko bezpieczeństwo Polski, ale przede wszystkim jej Niepodległość i całość.

Za „państwo przyszłego odwetu zaborczego" „Memoriał" uważa z naszych sąsiadów tylko Niemcy. Mamy wszelkie podstawy po temu aby za takie państwo uważać również Rosję. Wprawdzie „Memoriał" nie Rosję tylko Francję chce widzieć w roli sojusznika Polski, tym niemniej nie liczy się on wcale z tymi argumentami, jakie przeciwko wygodnemu i lekkomyślnemu zaufaniu Francji wysuwa w dzisiejszym naszym numerze prof. St. Swianiewicz, pisząc na temat książki Bocheńskiego „Między Niemcami i Rosją".

Czytelników naszych interesujących się istotą tego błędu odsyłamy do odcinka na str. 2-ej.

Drugi błąd popełniają autorzy „Memoriału" w sformułowaniach swych postulatów gospodarczo - społecznych. Piszą oni:

Położenie społeczno - gospodarcze wymaga jak największej czujności. Przejściowe poprawy koniunkturalne nie rozstrzygają o zagadnieniach, które rozwiązane być mogą tylko w płaszczyźnie przebudowy ustrojowej. Przysłowiowa nędza wsi doszła w niektórych dzielnicach Rzeczypospolitej do poziomu katastrofy życiowej tysięcy ludzi, tysięcy rodzin. Rynek wewnętrzny nie może być ruszony z miejsca bez wydatnej poprawy bytu mas robotniczych i mas pracowniczych. Wpływ kapitału obcego na liczne gałęzie przemysłu i rolnictwa, daje się odczuwać w sposób nieraz bardzo bolesny. Polska musi przejść na gospodarkę planową, musi przebudować swój ustrój rolny; musi objąć gałęzie przemysłu, niezbędne dla obrony Państwa i dla planowej gospodarki narodowej na wielką skalę, dla gospodarki, która zlikwiduje bezrobocie.

Przejście na gospodarkę planową przecież dokonało się w państwach totalistycznych w Niemczech i w Rosji. Nie potrzebujemy w tej dziedzinie teoretyzować, bo mamy materiał doświadczalny z dwóch terenów o bardzo różnych podłożach. Cóż dało w efekcie? Zwiększenie potencjału gospodarczego, jakim rozporządza państwo kosztem *obniżenia stopy życiowej ludności.*

Mówić o gospodarce planowej jako zabiegu, który ma przynieść w efekcie podniesienie poziomu realnego płac jest więc albo przykrym błędem, albo, co gorsza, zwykłą demagogią.

Że Polska uniknie gospodarki planowej, będąc otoczona państwami, które tę gospodarkę stosują i powiększają swą siłę militarną kosztem spożycia ludności — tego nie twierdzę. Bardzo możliwe, że stanie się koniecznością jeszcze w czasie pokoju, bo że będzie nią w czasie wojny, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Ale taka gospodarka planowa w Polsce, to będzie wielki wysiłek, wielka ofiara obecnego pokolenia na rzecz przyszłych pokoleń i Niepodległości politycznej i gospodarczej.

Zachęcanie do gospodarki planowej wizją natychmiastowego dobrobytu jest wielkim zawracaniem głowy, podobnie zresztą jak rozczulanie się nad nędzą wsi, bez planu wprowadzenia elementu wiejskiego do miast na placówki gospodarcze, pozostające obecnie w rękach żydowskich.

Dwa wyżej przytoczone błędy zasadnicze wystarczają na to, aby określić program zawarty w „Memoriale" jako niepoważny, jako przyczynkę tylko dla postulatów, które podane są niby to w charakterze tylko środka, a właściwie stanowią raczej cel niż środek dla autorów „Memoriału".

a) należy zmienić szybko i bez przewlekania sejmową ordynację wyborczą, obowiązującą od roku 1935;

b) należy zaraz po dokonaniu jaknajszybciej zmiany w myśl zasad powszechnego tajnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania wraz z zasadą stosunkowości (proporcjonalności) przy obliczaniu wyników, przeprowadzić nowe wybory swobodne i uczciwe;

c) społeczeństwo winno mieć pewność, że Rząd przeprowadzający wybory nie będzie odwoływał się do metod, stosowanych w latach 1928—1930, tamte metody rozprzęgły administrację państwową i zapoczątkowały anarchizowanie kraju.

Postulaty *a* i *c* są całkowicie słuszne, ale nie stanowią monopolu PPS i są dziś właściwie cząstką bodaj wszystkich programów politycznych w Polsce.

Czy przeprowadzenie tych postulatów w praktyce dałoby PPS to, czego się po nich spodziewa dla siebie, bardzo wątpię, a treść „Memoriału" jeszcze bardziej mię w tych wątpliwościach utwierdza.

Piotr Lemiesz.

Dziś przybywa do Polski

minister gospodarstwa Estonii

WARSZAWA, (Pat). Dziś przybywa do Polski z rewizytą estoński minister gospodarstwa Karol Selter.

P. Selter powołany został dn. 21 października 1933 r. w wieku zaledwie 35 lat na odpowiedzialne stanowisko estońskiego ministra gospodarstwa, którą to tekę piastuje od tego czasu bez przerwy.

Hitler proponuje Anglii

10-letni rozejm kolonialny?

LONDYN, (Pat). „Evening Standart" ogłasza informację, co do której brytyjskie koła polityczne zachowują rezerwę, jakoby kanclerz Hitler gotów był zaoifarować Anglii. 10 letni rozejm w sprawie kolonialnej. W tym czasie Niemcy nie podnosili by spraw kolonii. Wzamian za to kanclerz Hitler oczekuje jakoby od W. Brytanii wolnej ręki w wywarciu nacisku na Austrię, celem rozpisania wyborów lub plebiscytu. Kanclerz Hitler chciałby również, aby Anglia nie przeszkadzała mu w domaganiu się od Czechosłowacji uznania autonomii administracyjnej ludności niemieckiej.

„Evening Standart" zapewnia, że rząd brytyjski odpowie kanclerzowi Hitlerowi, iż nie może mu oddawać tego, co nie jest w dyspozycji Wielkiej Brytanii.

W środę jedzie do Niemiec lord Halifax

LONDYN, (Pat). Min. Eden, który dziś popołudniu wrócił z Brukseli, udał się na Dovning Street, gdzie omówił z premierem Chamberlainem i lordem Halifaxem zagadnienia, jakie nasuwają się w związku z podróżą tego ostatniego do Berlina. Wyjazd lorda Halifaxa ustalony został na przyszłą środę.

Fiasco rozmów berlińskich przewiduje prasa francuska

Zarówno koła prawicowe, jak i lewicowe, wychodząc z różnych zupełnie założeń, nie kryją swego niepokoju i podejrzeń pod adresem Anglii. Wyraża to m. in. organ generalnej konfederacji pracy „Le peuple", który zarzuca rządowi angielskiemu, iż wszedł on na drogę dwustronnych rozmów z „państwami faszystowskimi". Dziennik przewiduje fiasko rozmów berlińskich, i pisze, że podróż lorda Halifaxa do Berlina jest wysoce symptomatyczna z tej racji, iż świadczy ona, że rząd angielski zamierza powrócić do polityki izolacji i że dąży do zawarcia obustronnych porozumień z Niemcami i Włochami. Pan Nevile Chamberlain, pisze „Le Peuple" nie wierzy w zbiorowe bezpieczeństwo i nie ukrywa tego. Nie wierzy on również w politykę solidarnej współpracy, o ile nie służy ona interesom W. Brytanii.

Zapowiedź wizyty lorda Halifaxa w Berlinie wywołała duże wrażenie w kołach lewicowych Paryża. Deputowani i publicyści socjalistyczni i komunistyczni nie kryją swego rozgoryczenia wobec Anglii.

„Populaire" pisze, iż „polityka(którą W. Brytania rozpoczyna w stosunku do Niemiec jest wynikiem naiwnych złudzeń, żywionych przez konserwatystów angielskich".

Unarodowienie handlu

zapowiedział Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

W dniu wczorajszym o godz. 19 nastąpiło zamknięcie obrad ogólnopolskiego kongresu kupiectwa chrześcijańskiego w Warszawie, który uchwalił szereg rezolucyj.

Rezolucje te m. in. stwierdzają:

„Należy skupić w Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego całe kupiectwo chrześcijańskie, tak w przekroju terytorialnym, tak i branżowym;

doprowadzić do połączenia wszystkich zrzeszeń kupieckich, działających na terenie jednego okręgu gospodarczego w jeden Związek Zrzeszeń;

Równolegle rozbudowywać organizacje terytorialną i branżową, gdyż pierwsza jest potrzebna dla opracowywania zagadnień ogólno-kupieckich, druga dla spraw ściśle fachowych;

podjąć energiczne prace nad zorganizowaniem dotychczas jeszcze niezrzeszonych kupców, w szczególności wśród drobnego kupiectwa.

Celem zrealizowania powyższych zadań kongres wzywa i zobowiązuje całe kupiectwo chrześcijańskie do jaknajczynniejszego udziału zarówno w pracy na terenie zrzeszeń zawodowych, jak i w niezbędnych dla tej akcji świadczeniach pieniężnych. Wymaga tego dobrze zrozumiany interes własny.

Przeludniona wieś musi znaleźć naturalne ujście w miastach oraz w handlu, tak miejskim, jak wiejskim.

Niespotykany w świecie odsetek Żydów w miastach polskich, przy jednostronności ich zajęć hamuje dopływ nowych sił polskich do zawodów miejskich, obniżając poziom kulturalny miasta i nadając im piętno obcości.

Żydzi, posiadając w kraju większość kapitałów płynnych, nieruchomości miejskich, handlu i przemysłu, tworzą w Polsce równocześnie największe ghetto na świecie, będące źródłem fermentów społecznych.

Przeważający udział Żydów w handlu tak zagranicznym, jak i wewnętrznym Polski, nie tylko nie przyczynił się do jego usprawnienia, lecz przeciwnie, stał się źródłem prymitywizacji aparatu wymiany.

Zważywszy powyższe, Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego stwierdza, iż unarodowienie handlu jest nieodzowną koniecznością gospodarczą, społeczną oraz historyczną, warunkującą równocześnie usprawnienie procesu wymiany w Polsce, a także koniecznością narodową ze względu na obronę państwa.

W tym celu Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wypracuje program pozytywnej pracy, zmierzającej do systematycznego i racjonalnego zwiększania udziału elementu polskiego we wszystkich branżach i środowiskach handlu. Akcja ta winna być prowadzona w oparciu o całą strukturę organizacyjną Naczelnej Rady i we współdziałaniu z właściwymi organizacjami społecznymi.

Niezależnie od ogólnej polityki popierającej rozwój polskiego handlu, państwo i samorząd w swej działalności gospodarczej, oddziaływującej na poszczególne przedsiębiorstwa, — winny kierować się zasadą wzmacniania polskiego stanu posiadania w handlu, realizując tę zasadę w szczególności w polityce dostaw, akcji kredytowej, polityce koncesyjnej i kontyngentowej.

W zakończeniu obrad uchwalono rezolucję generalną treści następującej:

Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego stwierdza:

1) Nie ma zdrowej struktury gospodarstwa narodowego bez sprawnie działającego handlu, opartego przede wszystkim na samodzielnych placówkach kupieckich.

2) Kupiectwo jest podstawą mieszczaństwa, którego upadek przyczynił się do utraty niepodległości.

3) W odrodzonej Rzeczypospolitej kupiectwo polskie nie znalazło dotąd również warunków sprzyjających rozwojowi.

W tym stanie rzeczy Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, jako czołowa reprezentacja chrześcijańskiej społeczności kupieckiej, świadoma swej wyjątkowej roli w chwili obecnej — winna wykazać całą sprawność organizacyjną i największy wysiłek twórczy, celem pełnej realizacji zadań prowadzących —

do odrodzenia handlu i mieszczaństwa przez zapewnienie kupiectwu chrześcijańskiemu w Polsce należnej mu pozycji społecznej i gospodarczej oraz do usprawnienia w polskim gospodarstwie narodowym aparatu wymiany.

Zważywszy, iż rozległa ingerencja i szeroka dyspozycja państwa w polskim życiu gospodarczym, uzależnia w szczególny sposób kształtowanie się tendencyj rozwojowych handlu od polityki gospodarczej rządu — Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego oczekuje, że polityka w sposób zdecydowany i konsekwentny przyczyni się do realizacji zadań kupiectwa polskiego.

Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego stwierdza, że konsekwentna i planowa rozbudowa handlu chrześcijańskiego w Polsce jest nieodpartą koniecznością polskiej racji stanu, a unarodowienie handlu — dziejowo uzasadnionym programem, polskiej ekspansji demograficznej i gospodarczej. Dlatego też kupiectwo polskie, w doniosłej chwili swych obrad kongresowych — czuje się uprawnionym do apelowania wobec całego społeczeństwa polskiego, by utrwaliło i pogłębiło dokonywujący się przełom w stosunku opinii publicznej do handlu oraz współdziałało w akcji zorganizowanego kupiectwa polskiego, zmierzającej ku unarodowieniu i usprawnieniu aparatu wymiany.

Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego wzywa wreszcie ogół kupiectwa polskiego do jaknajbardziej rzetelnego wykonywania obowiązków zawodowych i społecznych kupca-obywatela, świadomego nowej atmosfery pracy w Polsce".

Rezolucję generalną przyjęli zebrani burzą oklasków.

Na zakończenie zabrał głos prezes Brun, który stwierdził, dodatnie wyniki kongresu, przychylne ustosunkowanie się rządu do prac kongresu i zaznaczył, że obecnie szeroki ogół kupiectwa czekają poważne prace, zmierzające do realizowania haseł omówionych na plenum.

Oklaskami nagrodzono przemówienie prezes Bruna, po czym wszyscy obecni odśpiewali hymn narodowy.

Nowy rząd w Rumunii tworzy Tatarescu

BUKARESZT. (Pat.) Mihalache przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że zmuszony był zrzec się misji tworzenia rządu wskutek tego, że król postawił jako konieczny warunek utworzenia gabinetu z udziałem Veida Upevode, przewódcy „Frantu Rumuńskiego.

Mihalache podkreślił, że decyzja jego powzięta została w porozumieniu z kierownictwem partii narodowo - chłopskiej.

BUKARESZT, (Pat). Król przyjął na audiencji premiera Tatarescu, któremu powierzył misję tworzenia nowego rządu.

Na autobus arabski w Palestynie rzucono bombę

JEROZOLIMA. (Pat.) Według danych arabskich władze zburzyły już w rozmaitych wsiach 47 domów tytułem represji za napady na sąsiednie miejscowości. Grzywny pieniężne wyniosły ogółem ok. 70 tys. funtów. Większość arabskich zakładów przemysłowych i handlowych jest nieczynna,

JEROZOLIMA (Pat.) Kilku osobników jadących samochodem dało na ulicach miasta strzały rewolwerowe. Dwie Żydówki zostały poranione strzałami. Na autobus arabski rzucono bombę, która zabiła jedną kobietę i zraniła ciężko 4 innych pasażerów.

Łunaczarskaja aresztowana?

PARYŻ. (Pat.) Prasa francuska podaje, iż aresztowana została w Moskwie pani Łunaczarskaja, żona jednego ze starszych działaczy bolszewickich, byłego długoletniego komisarza oświaty.

Całe lewe skrzydło Chińczyków w odwrocie

SZANGHAJ, (Pat). Oddziały chińskie wycofały się z Liuho które zostało zajęte przez Japończyków. Całe lewe skrzydło chińskie znajduje się w odwrocie. Według doniesień japońskich oddziały japońskie zajęły już Tai Tsang na południo-zachód od Liuho.

NORMY ŚWIADCZEŃ na pomoc zimową bezrobotnym

WARSZAWA. (Pat.) Dziś w Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się konferencja prasowa, dotycząca zimowej pomocy bezrobotnym.

Po przemówieniu ministra Kościałkowskiego podano do wiadomości ustalone w dniu 12 b. m. przez Naczelny Wydział Wykonawczy Ogólnopolskiego Obyw. Kom. Zim. Pomocy Bezrobotnym normy świadczeń, które zostały opracowane wspólnie i przyjęte przez przedstawicieli świata pracy, handlu, przemysłu, rolnictwa, bankowości i t. d. — słowem wszystkie grupy, reprezentujące ogół społeczeństwa.

Normy te ustalone zostały w sposób następujący:

ŚWIADCZENIA OD HANDLU:

Przedsiębiorstwa handlowe ponoszą opłaty odpowiednie do kategorii wykupionego świadectwa przemysłowego, według następujących norm:

Kat. 1 — 1000—2000 zł.

Kat. 2 — w Warszawie i Łodzi — 150—250 zł., w inn. miejsc. 150—150 zł.

Kat. 2-b — w Warszawie i Łodzi — 50 zł., w inn. miejsc. 35 zł.

Kat. 3 — w Warszawie i Łodzi — 40 zł., w inn. miejsc. 35 zł.

Kat. 4 — w Warszawie i Łodzi — 8 zł., w inn. miejsc. 5 zł.

ŚWIADCZENIA OD PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA.

Przedsiębiorstwa przemysłowe opłacają świadczenia od obrotu w wysokości 1 do 3 pro mille od obrotu za 1936 r.

Rzemieślnicy opłacają świadczenia w wysokości 1 do $1^1/_2$ pro mille od obrotu za 1936 r.

ŚWIADCZENIA PRACOWNIKÓW.

Osoby pozostające w stosunku służbowym lub najmu pracy opodatkują się wg skali, ustalonej w porozumieniu z Centralną Komisją Porozumiewawczą Związków pracowniczych (pod tym warunkiem są zwolnione od świadczeń lokalowych) i opłacają składki miesięczne za pośrednictwem swych pracodawców.

Skala świadczeń z tego tytułu od miesięcznego dochodu netto wynosi w ciągu 5 miesięcy:

do 160 zł. — 0,20 zł. miesięcznie;
od 160 do 300 zł. — $^1/_4$ proc. mies.
od 301 do 600 zł. — $^1/_2$ proc. mies.
od 601 do 800 zł. — 1 proc. mies.
od 801 do 1200 zł. — $1^1/_2$ proc. mies.
od 1201 do 2500 — 2 proc. mies.
od 2501 w zwyż 4 proc. mies.

Emeryci opodatkowujący się od dochodu opłacają świadczenia za pośrednictwem właściwej izby skarbowej lub zakładu, banku, instytucji publicznej lub przedsiębiorstwa, wypłacających emerytury.

ŚWIADCZENIA WOLNYCH ZAWODÓW, WŁAŚCICIELI DOMÓW I T. D.

Osoby opłacające osobisty podatek dochodowy z jakiegokolwiek tytułu, jak np. lekarze, adwokaci, właściciele nieruchomości, rentierzy i inni, z wyjątkiem pracowników, od dochodów z przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych, ponoszą świadczenia wg następującej skali:

od 160 do 300 — $^1/_2$ proc. mies. dochodu netto;
od 301—400 — $^3/_4$ proc. mies. dochodu netto;
od 401—600 — 1 proc. mies. dochodu netto;
od 601—1000 — 2 proc. mies. dochodu netto;
od 1001—2000 — $2^1/_2$ proc. mies. dochodu netto;
od 2001—3000 — 4 proc. mies. dochodu netto;
od 3001—5000 — 5 proc. mies. dochodu netto;
od 5001 w zwyż — 6 proc. mies. dochodu netto.

Świadczenia te płatne są jednorazowo lub w ciągu 5 miesięcy na podstawie złożonej deklaracji.

ŚWIADCZENIA OD LOKALI.

Świadczenia od lokali będą miały charakter pomocniczy, to znaczy osoby, opłacające świadczenia z tytułu posiadanego świadectwa przemysłowego lub osiągniętego obrotu lub dochodu są zwolnione od świadczeń z tytułu posiadanego lokalu pod warunkiem, że uiszczają przypadające na nie świadczenia w wysokości i terminach, ustalone przez właściwe organa akcji.

Normy tych świadczeń przedstawiają się, jak następuje:

Posiadacze lokali w miastach i osiedlach o charakterze miejskim opłacają świadczenia w następującej wysokości:

od 2 izb po zł. 0,50 miesięcznie od izby w ciągu 5 miesięcy;
od 3 izb po zł. 1,— miesięcznie od izby w ciągu 5 miesięcy;
od 4 izb po zł. 2,50 miesięcznie od izby w ciągu 5 miesięcy;
od 5 izb po zł. 5,— miesięcznie od izby w ciągu 5 miesięcy;
od 6 i więcej po zł. 7 miesięcznie od izby w ciągu 5 miesięcy.

DEPESZE SPORTOWE

Śląsk zdobył puchar Polski im. Prezydenta R. P.

Rozegrany w Warszawie finałowy mecz piłkarski o puchar Polski, ufundowany przez Pana Prezydenta R. P. pomiędzy reprezentacjami Śląska i Krakowa, zakończył się wysokim zwycięstwem Śląska 5:1 (2:0).

Śląsk wygrał zasłużenie, gdyż był zespołem bezwzględnie lepszym. Zwłaszcza atak ślązaków grał o wiele skuteczniej niż krakowski. ldl

Legia mistrzem bokserskim Warszawy

W meczach bokserskich o mistrzostwo drużynowe Warszawy Legia pokonała Okęcie 10:6. Zwycięstwem tym Legia zdobyła mistrzostwo i walczyć teraz będzie o mistrzostwo Polski.

Sensacją tego meczu była porażka Sobkowiaka, który przegrał z Baśkiewiczem.

Noji wygrywa po raz trzeci Narodowy Bieg na przełaj

Odbył się wczoraj w Warszawie ogólnopolski narodowy bieg na przełaj. Bieg, który się odbył w niesłychanie ciężkich warunkach terenowych i atmosferycznych, zgromadził 52 zawodników, z których bieg ukończyło 48. Trasa, długości około 7 km prowadziła z Parku Szkolnego im Sobieskiego do Łazienek i z powrotem.

Zwyciężył po raz trzeci zkolei Noji (Syrena—Warszawa) w czasie 22:06,6 sek., zdobywając na własność puchar, ufundowany przez redakcję „Raz, dwa, trzy“.

2) Fiis (Zw. Strzel. Lublin w czasie 22:08 sekund.

Wisła—AKS 5:2

Ostatni mecz o mistrzostwo Ligi rozegrany między Wisłą a A. K. S. zakończył się zwycięstwem Wisły 5:2, zajmując ostatecznie drugie miejsce w tabeli ligowej.

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	18	26:10	40:16
2) A. K. S.	18	24:12	32:22
3) Ruch	18	23:13	46:29
4) Warta	18	20:16	40:36
5) Wisła	18	19:17	36:23
6) Pogoń	18	19:17	25:23
7) Warszawianka	18	18:18	34:44
8) Ł. K. S.	18	16:20	36:39
9) Garbarnia	18	15:21	24:39
10) Dąb	18	0:36	0:54

Przywódca kom. partii we Francji oskarża Largo Caballero o „tolerowanie zdrady“

PARYŻ. (Pat.) W Lionie na t. zw. „Giełdzie Pracy“ odbyło się wielkie zgromadzenie, zwołane przez organizacje skrajnie lewicowe, na którym wygłosił dłuższe przemówienie o sytuacji w Hiszpanii jeden z czołowych przewódców francuskiej Partii Komunistycznej Andre Marty, dopiero co przybyły z Hiszpanii, gdzie był jednym z organizatorów „brygad międzynarodowych“.

Marty w swym przemówieniu otwarcie mówił o toczących się walkach pomiędzy anarchistami i komunistami w Hiszpanii i oskarżał b. premiera Largo Caballero jeśli nie o zdradę, to conajmniej o „tolerowanie zdrady“. W przemówieniu swym Marty przytoczył, że pod rządami Largo Caballero w momencie natarcia wojsk gen. Franco na Bilbao i Santander 4 czołgi i kilka bateryj artylerii zostało wykradzionych z koszar rządowych przez organizatorów rozruchów anarchistycznych. Marty oświadczył, że zbieżność natarcia gen. Franco i kradzieży tych czołgów jest znamienna. Gen. Ascencio, który był mężem zaufania Caballero został aresztowany za zdradę. Podobnie jak gen. Cabrera, który wydał Malagę Włochom. Będą oni sądzeni przez trybunał stanu wraz z przewódcami trockistowskiej Partii Jedności Robotniczej (POUM) którym — wedle Marty — udowodniono, że byli kontrrewolucjonistami, pracującymi na rzecz gen. Franco.

Nowy zarząd Pen-Clubu polskiego

WARSZAWA. (Pat.) Dziś odbyło się doroczne walne zebranie Polskiego Klubu Literackiego (Pen-Clubu Polskiego). Zebraniu przewodniczył Melchior Wańkowicz.

Prezes Pen-Clubu p. Jan Parandowski odczytał sprawozdanie z działalności Towarzystwa za r. ub. po czym p. Emil Breiter złożył sprawozdanie kasowe a p. Róża Czekańska-Heumanowa — sprawozdanie komisji rewizyjnej. Przeprowadzono następnie wybory do nowego zarządu, do którego weszli: E. Breiter, J. Iwaszkiewicz, M. Kuncewiczowa, Z. Kleszczyński, W. U. Husarski, Lepecki, Z. Nałkowska, J. Parandowski, S. Rogoż, S. A. Słonimski, K. Wierzyński, A, Zagórska.

Z Majorki do Rzymu przyleciał Bruno Mussolini

RZYM. (Pat.) Wczoraj o godz. 19-ej wylądował na lotnisku Littorio pod Rzymem Brunon Mussolini w towarzystwie znanego lotnika włoskiego Biseo. Brunon Mussolini przybył bezpośrednio z Palmy na Majorce.

B. cesarz Abisynii w nędzy

LONDYN, (Pat). B. cesarz Abisynii Haile Salassie żyje niemal w nędzy i nie ma nawet środków na zakup opału dla swego skromnego domu w Bath. Usiłuje on obecnie sprzedać swój ostatni samochód, oraz dom, w którym mieszka. Wysłannik redakcji „Sunday Referee“, który udał się specjalnie na miejsce, stwierdził, że pod dachem b cesarza mieszkają obecnie 22 osoby, należące do jego rodziny i członków dawnej świty. Garaż został ostatnio przerobiony na mieszkanie siostrzeńców Haile Selassie. „Żyjemy z resztek kapitału, jaki nam pozostał, poza tym nie mamy żadnych innych dochodów. Gdy opuszczałem Abisynię, spodziewałem się, że tam niedługo powrócę. Dlatego też zabrałem ze sobą tylko to, co było niezbędne na zaspokojenie mych chwilowych potrzeb“.

Śnieg i sanki w Krynicy

KRYNICA, (Pat). W dniu wczorajszym w Krynicy i okolicy spadł pierwszy śnieg, pokrywając 20-centymetrową warstwą powłokę ziemi. Wieczorem panują silne przymrozki. Temperatura dochodzi do 6 st. W dzień temperatura utrzymuje się przy stanie ok. 2 st. C. Na ulicach zdrojowiska pojawiły się już sanki, widać również pierwszych narciarzy.

Poświęcenie sztandaru Zw. Dorożkarzy Chrześcijan w Wilnie

W niedzielę, 14 b. m., Chrześcijański Związek Zawodowy Dorożkarzy w Wilnie obchodził podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru swego Związku.

Uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się w kościele Św. Filipa i Jakóba, poprzedzona Mszą świętą, którą odprawił ks. Al. Mościcki. Na Mszę św. przybyli: starosta grodzki wileński Czernichowski, komendant policji na m. Wilno nadkom. Frankowski, prezes Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych adw. Engel, nacz. Wydziału Przemysłowego Zarządu Miasta dr. Borowski, prezes T-wa Opieki nad Zwierzętami Olszewski, ppłk. Dąbrowski, delegacje 27 związków zawodowych ze sztandarami oraz członkowie Związku z rodzinami.

Po nabożeństwie aktu wyświęcenia sztandaru dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński R. Jałbrzykowski, udzielając jednocześnie pasterskiego błogosławieństwa dorożkarzom.

Po poświęceniu sztandaru uformował się długi pochód-korowód 350-ciu dorożek pięknie udekorowany wstęgami o barwach narodowych.

Na przedzie jechała dorożka z nowopoświęconym sztandarem Związku Dorożkarzy, za nią 27 dorożek z pocztami sztandarowymi, następnie pozostałe dorożki, trójkami, wiozły wszystkich przedstawicieli przybyłych na tę uroczystość oraz rodziny członków Związku.

Pochód-korowód przejechał z placu Marszałka J. Piłsudskiego ulicami Mickiewicza na pl. Katedralny, Królewską, Św. Anny na ul. Metropolitalną.

W sali Chrześcijańskich Związków Zawodowych odbył się dalszy ciąg uroczystości. Przemówienia do zebranych wygłosili ks. Mościcki, adw. Engel, prezes Związku Dorożkarzy Cieslon oraz sekretarz centrali ZZ Ostrowski, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ do nowowyświęconego sztandaru.

Po odśpiewaniu pieśni „Boże, coś Polskę“ i „Roty“, członkowie Związku z rodzinami udali się na Rossę. Po oddaniu hołdu Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego zarząd Związku Dorożkarzy złożył u stóp mauzoleum wieniec z żywych kwiatów.

Na tym zostały zakończone dzisiejsze uroczystości Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Dorożkarzy w Wilnie.

Niemcy zagwarantują neutralność Szwajcarii?

BERLIN, (Pat). W zagranicznych kołach prasowych obiegły ostatnio pogłoski, jakoby rząd Rzeszy zamierzał złożyć deklarację w sprawie zagwarantowania neutralności i nienaruszalności Szwajcarii, podobnie jak to uczynił niedawno w stosunku do Belgii. Wiadomości urzędowych na ten temat brak. Nie wiadomo również, czy w tym kierunku nastąpiły już wstępne kroki dyplomatyczne.

W sprawie książki Adolfa Bocheńskiego

Pozawczorajszy „Kur. Powszechny“ zamieścił artykuł, p. Norberta W. polemizujący z moim artykułem o książce Adolfa Bocheńskiego „Pomiędzy Niemcami a Rosją“. Tezy p Norberta W. dadzą się sprowadzić do dwóch argumentów, na które po kolei odpowiadamy.

1) Argument pierwszy, o ile dobrze zrozumiałem myśl p. Norberta W., da się streścić w sposób następujący. Koncepcja Bocheńskiego oznacza zerwanie sojuszu z Francją oraz połączenie się z Niemcami. Gdyby w tych warunkach nastąpiło rozpadnięcie się Rosji na szereg samodzielnych państw narodowych, Polska trafiła by w zupełną zależność od Niemiec, stała by się kolonią niemiecką.

Argument ten jest oparty na nieporozumieniu. Bocheński wcale nie jest przeciwnikiem sojuszu polsko-francuskiego, odwrotnie, jest gorącym zwolennikiem trwałego wzmocnienia tego sojuszu. Takie trwałe wzmocnienie — zdaniem Bocheńskiego — może nastąpić tylko w wypadku rozpadniecia się Rosji. Francja bowiem dla zabezpieczenia własnej pozycji wobec Niemiec szuka na Wschodzie sojusznika możliwie silnego, oraz dla utrzymania przy sobie tego możliwie potężnego sojusznika gotowa jest zawsze poświęcić interesy sojusznika słabszego. Rosja jest w oczach Francji sojusznikiem silniejszym, niż Polska. I dlatego też — zdaniem Bocheńskiego — Francuzi zawsze gotowi są poświęcić interesy Polski w imię utrzymania sojuszu francusko-rosyjskiego. Nie można mieć do nich o to pretensji, gdyż takie postępowanie dyktuje im ich racja stanu. Gdyby jednak proces odradzania się narodowego ludów, uciskanych przez imperializm sowiecki, posunął się tak daleko że doprowadził by do rozpadnięcia się Rosji na szereg samodzielnych państw narodowych Polska stałaby się dla Francji tym najcenniejszym, bo najsilniejszym sojusznikiem na Wschodzie. Mielibyśmy wówczas bardzo daleko posuniętą zbieżność interesów polskich i francuskich. I to by w rezultacie doprowadziło do ogromnego wzmocnienia tego oparcia się o Zachód, które zaleca p. Norbert W.

2) Drugi argument p. Norberta W. polega na twierdzeniu, że nasza obecna polityka ukraińska i białoruska nie jest bynajmniej dostosowana do możliwości jakichś głębszych przemian na wschodzie Europy. Jest to argument słuszny. Nie widzę żadnej tezy mego artykułu, z którą by tego rodzaju twierdzenie było w sprzeczności. Zgadzam się z p. Norbertem W. że nasza polityka ukraińska i białoruska jest fatalna (o ile o jakiejś jednolitej polityce państwowej w tym zakresie, poza polityką poszczególnych wojewodów, wogóle możemy mówić.

Do rozumowań p. Norberta W. mogę jeszcze dodać, że nie tylko polityka naszej administracji, lecz również stan umysłów w społeczeństwie nie jest dopasowany do możliwych przemian, które dojrzewają w kotle sowieckim. Pisałem w swoim artykule o szkodliwości ogarniających niektóre koła sympatyj frontoludowych. Nie oznacza to jednak wcale, abym uważał że na drugim odcinku naszego życia, odcinku nacjonalistycznym stan umysłów odpowiada wymogom dzisiejszej polskiej rzeczywistości.

Nacjonalizm, który dziś ogarnia umysły młodszej generacji naszego społeczeństawa, może być oczywiście różnie oceniany zależnie od punktu widzenia. Osobiście sądzę, że stwarza on pewne podstawy psychiczne, niezbędne dla zorganizowania oraz zdyscyplinowania społeczeństwa. Tkwi w nim pewna tęsknota do czynu, do masowej akcji zespołowej, do pewnej idei przewodniej, której by można było podporządować całokształt życia polskiego. Brak jednak mu tego, co w dzisiejszym momencie wydaje się mnie niezmiernie ważnym — brak jakiegoś głębiej przemyślanego poglądu na historyczną rolę Polski na Wschodzie.

Dlatego też bardzo ważnym zadaniem publicystyki, a szczególnie publicystyki wileńskiej, jest budzenie wśród społeczeństwa zainteresowania zagadnieniami naszej zagranicznej oraz wewnętrznej polityki wchodniej.

Co się zaś tyczy rzekomych projektów wspólnego niemiecko - polskiego ataku na Sowiety, pozwolę sobie p Norberta W. odesłać do ksiażki Bocheńskiego, który na str. 48 pisze:

„Niektórzy krytycy poglądów rozwijanych powyżej i w ogóle ideologii grupy „Buntu Młodych“ twierdzą, iż dążymy do zapadnięcia Rosji Sowieckiej przez Polskę i odebrania jej Ukrainy. Absurd tej insynuacji jest zbyt oczywisty abyśmy tego rodzaju twierdzenia potrzebowali dementować. Uważamy jedynie, iż obowiązkiem każdego obywatela jest zastanawiać się, jakie zmiany w układzie sił międzynarodowych zdają się być korzystnymi dla państwa, jakie zaś szkodliwymi. Chodzi nam o wyrobienie z góry nastawienia opinii polskiej do ewentualności mogących zaistnieć na naszej wschodniej granicy i do właściwej oceny realności tych wydarzeń. Tego rodzaju ujmowanie sprawy nie ma jednakowoż nic wspólnego z twierdzeniami jakoby Rzeczypospolita Polska powinna o własnych siłach przeprowadzić likwidację mocarstwowości rosyjskiej i jakobyśmy w tej dziedzinie mieli w ogóle wyjść poza stanowisko wyczekujące“.

Czyż naprawdę p. Norbert W. nie rozumie, że przewidywania możliwości rozpadnięcia się Rosji z powodu narastania ruchów narodowych wśród ludów ujarzmionych przez imperium sowieckie — to jedna rzecz, a nawoływanie do wojny — to znowuż całkiem inna. Niechże więc p. Norbert W. podnoszenie alarmów z powodu rzekomych projektów napadu na Z. S. S. R. zostawi prasie sowieckiej, która to musi robić ze względów agitacyjnych, i niech nie przypisuje mi rzeczy, których nie mówiłem.

St. Św.

Kurjer Sportowy

Może z tego coś i będzie...

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w ostatnim, czwartym komunikacie prasowym podaje w punkcie drugim, że odbyła się w Warszawie konferencja podkomisji sportu na wsi przy Radzie Naukowej Wychowania Fizycznego.

Z treści podanego komunikatu można wnioskować, że ci wszyscy, którzy zabierali głos w dyskusji na temat usportowienia wsi znali doskonale teren i mieli dobrze opanowany temat. Jednak sformułowane wnioski, które mają być przesłane do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z jednej strony a z drugiej do PUWF i PW, względnie do szeregu organizacyj społecznych, zaprzeczają temu cośmy powiedzieli na wstępie.

Znając dobrze psychikę ludzi uprawiających sport na wsi wiemy dobrze, że największym i najpoważniejszym magnesem przyciągającym do sportu była i pozostanie zapewne nadal rywalizacja. Bez czynnika współzawodnictwa będzie bardzo trudno wprowadzić sport na wsi, a jeden z wniosków powiada, że trzeba przeprowadzić reorganizację świąt wychowania fizycznego w kierunku zerwania z rekordem.

Rzecz oczywista, że dotychczas wyników uzyskiwanych na wsi, jako o rekordach mówić jeszcze nie można było, ale w każdym bądź razie tu i ówdzie organizowane zawody sportowe cieszyły się zawsze powodzeniem, a młodzież walcząca o pierwsze miejsca miała dużo zadowolenia moralnego, miała satysfakcję, że potrafi iść śladami ludzi zdrowych fizycznie i silnych moralnie.

W swoim czasie rzuciliśmy myśl organizowania na wsi zawodów popularnych z tym, że zwycięzcy otrzymywaliby nagrody w naturze, to znaczy: narzędzia rolnicze, sól, cukier, zapałki. Słowem te wszystkie rzeczy, które najbardziej są potrzebne w życiu codziennym na wsi. Twierdziliśmy i twierdzimy w dalszym ciągu, że wówczas powstałaby rywalizacja wioski z wioską, chaty z chatą, że zrodziłaby się również ambicja, ale ambicja szlachetna nie mająca oczywiście nic wspólnego z zawiścią.

Tymczasem czynniki miarodajne, kierujące akcją wychowania fizycznego na wsi wychodziły widocznie z innych jakichś względów i nie uważały za stosowne skorzystać z naszego projektu. Ciekawi jednak jesteśmy jak prędko nastąpią zmiany w dotychczasowym życiu sportowym młodzieży wiejskiej i czy te wszystkie uchwalone wnioski będą mogły być zrealizowane.

Trzeba się liczyć bardzo poważnie z tym, że wprowadzając zasadnicze zmiany spotka się oczywiście z potrzebą przeorania psychiki ludzi mieszkających stale na wsi.

A teraz musimy pochwalić się. Na konferencji postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, żeby wprowadzić ćwiczenia gimnastyczne i sport do seminariów duchownych i uniwersytetów ludowych. Wnioski te wyszły z Wilna. Poruszaliśmy nieraz te tematy i mamy teraz moralne zadowolenie, że słowa nasze nie trafiły w próżnię.

Wprowadzenie wychowania fizycznego do seminariów duchownych wiąże się bezpośrednio z ogólną akcją usportowienia wsi. Władze państwowo - sportowe liczą na przychylne ustosunkowanie się duchowieństwa w pracy nad podniesieniem kultury fizycznej w narodzie, a nie trzeba jednocześnie zapominać, że sport i wychowanie fizyczne spełniać mają rolę przygotowawczą do obrony państwa. Nie można więc rzeczy tych lekceważyć. Nic też dziwnego, że czynniki decydujące w sporcie wzięły się energicznie do usportowienia wsi do nadania pewnego jednolitego charakteru wychowaniu fizycznemu w Polsce. Miejmy nadzieję, że na owoce tej pracy nie trzeba będzie długo czekać i że nie znajdzie się w Polsce człowiek, który odmówiłby współpracy na niwie usportowienia szerokich mas społeczeństwa.

J. Niecieckl.

Akcja rozdawnictwa sprzętu sportowego

Wzorem lat ubiegłych Referat Sportowy Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia wznawia akcję rozdawnictwa sprzętu sportowego dla niezamożnej młodzieży. W latach ub. nadsyłane były przez licznych działaczy sportowych niepotrzebne narty, kijki narciarskie, wiązania, łyżwy, czy kije hokejowe, a Polskie Radio ze swej strony rozdzielało to wśród niezamożnej młodzieży z podaniem nazwiska ofiarodawcy.

Będąc u progu sezonu zimowego zwrócić się trzeba z ponowną prośbą do tych wszystkich, którzy posiadają u siebie stary jakiś niepotrzebny sprzęt sportowy o łaskawe ofiarowanie go niezamożnej młodzieży.

Nie ulega wątpliwości, że u wielu sportowców znajdzie się coś niepotrzebnego, a jednocześnie wartościowego dla młodzieży.

Przez ofiarowanie sprzętu sportowego przyczynimy się w dużej mierze do usportowienia szerszych mas młodzieży. Budżety instytucyj społeczno - sportowych są za skąpe, żeby można było kupować nowy sprzęt i wszystkich obdzielić nartami czy łyżwami. Trzeba więc zwrócić się z apelem do starszego społeczeństwa, które niewątpliwie zrozumie apel Referatu Sportowego Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia i w miarę swych możliwości przyjdzie z pomocą młodzieży.

Sprzęt sportowy nadsyłać można bezpośrednio do Polskiego Radia w Wilnie, ul. Mickiewicza 22, względnie do okręgowego Ośrodka Wych. Fiz. w Wilnie przy ul. Ludwisarskiej 4 z zaznaczeniem, że sprzęt przeznaczony jest na fundusz rozdawnictwa.

Przy nadsyłaniu sprzętu trzeba podać imię, nazwisko i adres ofiarodawcy.

Potrzeby są bardzo wielkie, a cel tak piękny, że niewątpliwie hojni zazwyczaj wilnianie i w tym wypadku nie odmówią prośbie niezamożnej młodzieży.

Rzucając hasła zbierania sprzętu sportowego dla niezamożnej młodzieży jesteśmy przekonani, że na prowincji, w poszczególnych miasteczkach powiatowych akcję tę poprowadzą organizacje sportowe i panowie komendanci przysposobienia wojskowego, a nawet Powiatowe Komitety WF i PW.

Król automobilistów



Angielski automobilista kpt. Georges Eyston pobił fantastyczny rekord mistrza Campella Kpt. G. Eyston w chwili po uzyskaniu rekordu. Marzeniem jego jest osiągnięcie 500 km. na godzinę.

Ilościowo na szarym końcu — jakościowo... zobaczymy

Polski Zw. Bokserski ogłosił listę klubów bokserskich w Polsce według poszczególnych okręgów.

Najwięcej klubów posiada Warszawa —31, następnie Lwów — 24, Śląsk — 20, Pomorze — 16, Poznań i Lublin po 14, Łódź — 13, Białystok i Wołyń po 7, a Kraków i Wilno po 5.

W statystyce tej Wilno z Krakowem zajmują dwa ostatnie miejsca.

Zapoznajmy się jednak nieco bliżej z tymi klubami, które figurują na oficjalnej liście Polsk. Zw. Bokserskiego. Na pierwszym miejscu mamy AZS. Na drugim RKS Elektrit, a na trzecim Zw. Strzel., który w boksie faktycznie nie istnieje, bo nie przejawia żadnej inicjatywy. Bokserzy Strzelca mogą więc być śmiało zredukowani. Na dalszych miejscach mamy WKS Śmigły i Żydowski Akademicki Klub Sportowy, który od kilku lat istnieje już tylko na papierze. W Wilnie w ogóle Żydów uprawiających boks nie ma, a nie trzeba, zapominać, że Żydzi wyjątkowo są uzdolnieni do boksu i do pływania. W tych gałęziach sportu są bardzo popularne nazwiska żydowskie.

Nie odbiegajmy jednak od tematu. Mamy więc na liście 5 klubów, a w rzeczywistości tylko 3. Gdy zaś zaczniemy stosować nieco bardziej surową ocenę, to, jeżeli chodzi o tegoroczny sezon pięściarski, bez żadnych wyrzutów sumienia można skreślić bokserów AZS, którzy w tym roku żadnej większej roli nie odgrywają, bo wszyscy lepsi pięściarze powystępowali z klubu.

Doszliśmy do tego, że w Wilnie są w chwili obecnej faktycznie 2 kluby bokserskie, a mianowicie WKS Śmigły i RKS. Przypomnijmy, jak było w Wilnie w poprzednich latach. Niemal to samo. Różnica polegała jednak na tym, że rywalem tego drugiego klubu był przeważnie AZS. który w pięściarstwie wileńskim ma najbogatsze karty, bo akademicy pierwsi zaczęli uprawiać boks w Wilnie. Z sekcją bokserską AZS-u nie zawsze jednak było dobrze, bo stale brakowało rzeczywistych studentów.

To, że AZS przechodzi częściej, niż inne kluby sportowe, przesilenia, zapisać trzeba na karb tego, że w akademickich związkach sportowych jest bardzo płynny element. Sport bokserski w zasadzie (jak praktyka wykazuje) niezbyt odpowiada ogólnej psychice.

Wilno, mając obecnie dwa silne kluby bokserskie, zacznie niewątpliwie sięgać po coraz nowsze i bardziej może wartościowsze niż dotychczas zwycięstwa.

Wiemy, że tytuł drużynowego mistrza Wilna przyznany został Robotniczemu Klubowi Sportowemu, ale w spotkaniu towarzyskim, które niewątpliwie zostanie w najbliższym czasie zorganizowane, zwycięsko wyjść powinni pięściarze WKS Śmigły, którzy w gronie swoim posiadają między innymi takich pięściarzy, jak Blum z Warszawy i wicemistrz Polski Maj z Białegostoku.

Rywalizacja między WKS Śmigły a RKS powinna w sposób bardzo dodatni wpłynąć na podniesienie się poziomu sportowego w Wilnie, a ze względu na to, że kluby te posiadają własną publiczność, trzeba liczyć się, że zwiększy się również i popularność sportu bokserskiego i organizowane mecze ściągać będą więcej niż dotychczas publiczności, co ma ogromne znaczenie dla organizatorów. Nie jest bowiem żadnym sekretem, że niemal wszystkie spotkania bokserskie w Wilnie kończyły się poważnymi deficytami. Brak pokrycia załamywał często organizatorów, którzy poprostu obawiali się kontraktować jakieś przyjezdne do Wilna drużyny.

Teraz zaś powstaje nowa, pomyślna konjunktura. Trzeba przypuszczać, że konjunktura ta zostanie umiejętnie wykorzystana przez zarząd Wileńskiego Okr. Zw. Boks., jak również przez sekcje bokserskie wspomnianych klubów. Najbliższą imprezą o znaczeniu ogólnopolskim będzie w Wilnie mecz eliminacyjny o drużynowe mistrzostwo Polski.

Krzyże Zasługi na piersiach sportowców

W ostatnim Monitorze, który ukazał się w dniu 11 listopada znajdujemy dwa nazwiska znanych w Wilnie działaczy sportowych, a mianowicie: kpt. Stanisława Piesowicza i Mieczysława Nowickiego, którzy odznaczeni zostali za pracę na polu wychowania fizycznego i sportu.

Kpt. St. Piesowicz otrzymał srebrny Krzyż Zasługi, a M. Nowicki bronzowy. Kpt. Piesowicz od kilku lat jest komendantem obwodu PW w Wilnie. Przez pewien okres czasu zajmował stanowisko p. o. komendanta Okr. Ośrodka WF w Wilnie, ponadto zasiada w Miejskim Komitecie WF i PW.

M. Nowicki znany jest w Wilnie ze swej pracy społeczno-sportowej. Obecnie jest prezesem Wil. Okr. Zw. Pływackiego i kierownikiem Harcerskiego Klubu Sportowego. Przed laty był znanym zawodnikiem. Nowickiego można było spotkać z numerem startowym na zawodach: wioślarskich, kolarskich, lekkoatletycznych, pływackich, i innych. Słowem jest to wszechstronny zawodnik, a dzisiaj wartościowy współpracownik szeregu organizacyj sportowych.

Obu odznaczonym składamy serdeczne gratulacje.

Trzeba karać

Coraz częściej dają się słyszeć w sporcie narzekania na brak dobrego zachowania się ze strony sportowców. Sypią się skargi, a władze sportowe po przeprowadzeniu dochodzenia karzą winnych.

Trzeba przyznać, że w tym roku mieliśmy szereg afer sportowych. Tenisiści, wioślarze, a ostatnio piłkarze nasi w Paryżu po odniesieniu wspaniałego sukcesu nie umieli zachować się odpowiednio, jak przystało na dobrych sportowców.

Dochodzenia w poszczególnych tych sprawach wykazały, że pośrednią przyczyną złego zachowania się był alkohol.

Tenisiści w Rumunii byli podchmieleni. Wioślarze w Budapeszcie niewłaściwie odzywali się pod wpływem wina, a w Paryżu szampan uderzył do głowy i dlatego powstała ta cała awantura.

Zapomina się jednak o najważniejszym. Przecież i tu i tam byli kierownicy drużyn, którzy faktycznie też powinni odpowiadać za przekroczenia reprezentantów, którzy są pod opieką ludzi wyznaczonych. Niestety, karze się tylko zawodników, a panowie kierownicy wychodzą obronną ręką, dając ze swej strony tylko wyjaśnienia.

Sport wkracza na błędne tory. Jeżeli dalej w tym tempie rozwijać się będą wypadki, to o sporcie, jako o szkole charakterów, nie można będzie w ogóle mówić. A przecież sport domaga się od kilkunastu lat, żeby władze szkolne zezwoliły młodzieży szkolnej należeć do klubów, żeby uczniowie mieli dostęp do tego prawdziwego sportu.

Trzeba te rzeczy zharmonizować. Jeżeli chcemy, żeby sport stał rzeczywiście na wysokim poziomie, to w takim razie powinniśmy dążyć do tego, żeby wyplenić jak najprędzej zło. Jeżeli czasami dobro sprawy wymagać będzie, by z szeregów czynnych sportowców, czy też działaczy i opiekunów sportowych wykluczyć skompromitowaną jednostkę, to musimy to uczynić bez żadnego namysłu, podając do publicznej wiadomości wynik dochodzenia i wyrok czynników miarodajnych.

Nasuwa się pytanie, dlaczego w tym roku nie mieliśmy szczęścia w imprezach zagranicznych? Dlaczego zawodnicy nasi w kraju są zrównoważeni, a gdy tylko gdzieś wyjadą, od razu powstaje jakaś awantura?

Odpowiedź jest prosta. Stanowczo za mało zwraca się uwagi na znaczenie wychowawcze sportu. To, co w kraju jest tolerowane, nie może być powtarzane za granicą. W dużej mierze zależy wszystko od przyzwyczajenia. Otóż, naszym zdaniem, w sporcie polskim do wielu rzeczy już przyzwyczailiśmy się i to jest największe zło. Nie wszyscy umieją zdobyć się na śmiałe potraktowanie sprawy przez zajęcie zdecydowanego stanowiska.

Zawodnik, który na meczu strzela decydującego goala zaczyna sobie wyobrażać, że jest Bóg wie czym. Tenisista, który zaczyna wygrywać, wyobraża sobie, że jest bohaterem narodowym, a wioślarz, który jeździ w reprezentacyjnej osadzie zapomina o elementarnych zasadach dobrego zachowania, wyobrażając, że jemu wszystko wolno, bo jest mistrzem. Kierownicy są lekomyślni. Patrzą przez palce. Tolerują, a często nawet biorą udział w tych ekstrawagancjach i dlatego zaczyna w sporcie wytwarzać się bardzo nieprzyjemna atmosfera, która zraża ludzi, która oduwa od sportu starsze społeczeństwo, a samemu sportowi wystawia jak najfatalniejsze świadectwo.

Trzeba z całą surowością karać winnych, a na kierowników wyznaczać takich ludzi, którzy dają gwarancję, że sumiennie wywiążą się ze swoich obowiązków.

J. N.

„Spacerek" z fajką w ustach



50-letni konduktor autobusów miejskich Jack Scott w ciągu 43 miesięcy przeszedł od Londynu do Kapsztadtu (Afryka Południowa) — 15 tysięcy mil angielskich. Jack Scott w chwili powrotu do swej ojczyzny na tle opactwa Westminsterskiego.

Sport w kilku wierszach

Do mistrzostw szermierczych Polski, które odbędą się w dniach 27 i 28 bm. w Warszawie, wpłynęły zgłoszenia wszystkich czołowych zawodników z najsilniejszych okręgów Polski, a mianowicie Warszawy, Katowic i Łodzi.

W czasie rozgrywek mistrzowskich, kapitan związkowy p. Segda na podstawie obserwacyj i wyników ustalił skład reprezentacji Polski na międzypaństwowy mecz z Niemcami.

Mecz Polska—Niemcy rozegrany zostanie 11 grudnia we Frankfurcie nad Menem.

—:—

W Berlinie odbył się mecz hokeja lodowego, w którym drużyna Berliner S. C. pokonała wiedeński zespół E. K. Engelman 3:1.

—:—

Węgierski Związek Tenisowy ogłosił listę najlepszych swoich tenisistów za sezon ubiegły. Na czele listy stoi Szigeti, Gabory, Dallos, Bano, Ferenczy i Petö.

—:—

Właściciele słynnej, olbrzymiej skoczni narciarskiej w Planicy wpadli w tak wielkie trudności finansowe, że jeśli nie otrzymają pomocy finansowej od czynników państwowych, wówczas skocznia zostanie zamknięta.

—:—

W Monachium bokserska reprezentacja Węgier uległa reprezentacji Bawarii 7:9. Sensacją spotkania była porażka węgierskiego boksera w wadze ciężkiej Nagy, który przegrał przez dyskwalifikację do Fischera.

Belgowie o polskim piłkarstwie

Organ belgijskiego Związku Piłki Nożnej „La Vie Sportive", poświęca ciekawe uwagi polskiemu piłkarstwu. Znajdujemy w nim m. in. następujące ustępy:

„Ubawiło nas niezmiernie odkrycie przez Francję polskiego piłkarstwa. Belgia należy do tych rzadkich krajów zachodnio europejskich, który nawiązał z Polską stosunki i rozegrał z nią kilka spotkań. Dwukrotnie „czerwone diabły" pokonały reprezentację Polski, później jednak drużyna Krakowa i drużyna Polski wygrały dwukrotnie z najlepszą naszą reprezentacją.

„Do dnia dzisiejszego nie zapomnieliśmy wspaniałego pokazu gry w piłkę krakowian, ani też ogromnego wrażenia, jakie sprawiła na nas reprezentacja Polski, która z powodu braku wolnych terminów, grała u nas w chwili, gdy w Polsce sezon piłki nożnej jest przerwany. Drużyna Polski przybyła do Brukseli bez treningu, co nie przeszkodziło jej wygrać bez trudu.

„Pisaliśmy wówczas o wartości piłkarstwa polskiego, lecz nasi sąsiedzi Francuzi uważali, że robimy to specjalnie, aby usprawiedliwić swą porażkę. W chwili obecnej Francuzi „odkryli" Polskę na ostatnim turnieju międzynarodowym i, aby podkreślić jak to cenią, wielkie kluby paryskie starały się upolować kilku polskich graczy".

To samo pismo przepowiada Polsce wielkie sukcesy w piłkarskich mistrzostwach świata.

Czy St. Lendzin otrzyma zwolnienie?

Przed trzema bodaj tygodniami najlepszy bokser Wilna Stanisław Lendzin złożył podanie do A. Z. S. z prośbą o zwolnienie, motywując między innymi, iż nie jest studentem.

Lendzin otrzymał odpowiedź, że zwolnienia nie otrzyma. AZS ma zamiar dać Lendzinowi skreślenie, a wówczas zawodnik ten będzie „wykończony" bo nie będzie mógł występować oficjalnie na ringu.

Dziwi nas jedna rzecz. Wiemy, iż AZS przechodzi reorganizację, że przyjmowani mają być tylko studenci, a więc jeśli nie student prosi o zwolnienie, to gwałtem trzyma się u siebie i nie daje mu się warunków do trenowania.

Sądzimy, że naczelne władze AZS rozpatrzą raz jeszcze podanie Lendzina i udzielą mu zwolnienia z sekcji pięściarskiej, co w dużej mierze ułatwi mu rozwinięcie swych zamiarów sportowych.

—:—

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Juliana Tuwima droga do „nieśmiertelnych"

W ostatnich „Wiadomościach Literackich" czytamy artykuł — monstre J. Tuwima p. t. „Odpowiedź recenzentom". Jest to koncertowo przeprowadzona rozprawa, z której ignorancja i złośliwość pp. Piaseckiego, Chmurka i niepodpisanego publicysty z „Warsz. Dz. Narodowego" wynikają jak na dłoni. Warto przeczytać tę „kobyłę": obok doskonałej roboty dowcipnego polemisty znajdzie tam czytelnik sporo materiału historyczno-informacyjnego (np.: „tak zwanym „językiem Wiecha" pisał Gogol" — udowodnione ku zbudowaniu laików szeregiem cytat z oryginału. Albo o drogach przenikania rusycyzmów do „wiechowatego" języka małej burżuazji i t. p.).

W zestawieniu ze swymi obskurnymi wrogami pięknie wygląda autor, gdy en passant, może napisać:

„...to tylko pp. dziennikarze wiedzę z gazet czerpią; dział lingwistyczny mojej biblioteki zawiera przeszło sześćset pozycyj, z czego ponad sto książek o gwarach, narzeczach i osobliwościach językowych. Tym razem korzystałem..." itd.

I to na umotywowanie czego? — błahostki scenicznej: gwary ziemianina z kresów w przezabawnej „Jadzi wdowie". Dobrze też robi pokazując (choć to przykra robota, ale potrzebna od czasu do czasu) co warta „opinia" wiadomych sfer, a tym samym zmniejszając **atmosferę zahukania**, której fatalne opary zaczynają już paraliżować swobodniejsze przejawy ruchu kulturalnego.

Mówmy jednak konkretniej. Na miejsce Rozłworowskiego wszedł do Akademii Jan Lorentowicz i każdy, komu to nazwisko cośkolwiek mówi przyzna, że dokonano nie tylko wybornego gestu, wprowadzając człowieka Zachodu na miejsce..., ale i znakomitego pisarza, nieustępującego w swych dziedzinach nikomu — słowem człowieka n a j w ł a ś c i w s z e g o. — Umarł Leśmian...

Gorącym życzeniem wszystkich dbałych o należyty wyraz naszego życia kulturalnego, o sprawiedliwą miarę, o ocenę... doceniającą, musi być: — żeby miejsce po zmarłym poecie zajął świetny poeta, fanatyczny wielbiciel, znawca i chlubnie zasłużony mistrz języka polskiego, Julian Tuwim.

Młoda, nowatorska poezja polska, we własnym interesie — choćby po to, aby naszego Pegaza nie rysowano w dorożkarskich okularach — musi to życzenie wyrażać szczególnie demonstracyjnie.

Inna jest bowiem rzecz borykanie się z tradycją o nowe wartości, a zgoła inna — nierozumienie tej tradycji i niedocenianie.

Otóż słusznie broniący się i oczyszczający sobie pole, a nam wszystkim powietrze Julian Tuwim nie tylko sprawił porządne lanie obskurnemu recenzentowi „Janowi Chmurkowi", ale — zdemaskowawszy ukrytego pod „Chmurkiem" Stanisława Młodożeńca — leje teraz jak w kaczy kuper za pacyfizm, za libertynizm, za dziwolągi językowo-ortograficzne: futurystom polskim. Jak gdyby o „popach" gorzej niż futuryści nie pisał A. Nowaczyński, jak gdyby pacyfizm nie był w owych (1921) latach kwestią przyzwoitości, jak gdyby rzeczą zdrożną było przeszczepianie do Polski prądu literackiego, który choć sam niewiele stworzył wartościowego, to przecie zapłodnił wszystkie niemal gałęzie sztuki...

Pewnie, że p. Młodożeniec był kiepskim poetą, ale nietyle za podobne utwory, co za podobne intencje w wiadomym kraju wiadomy Marinetti wyjechał jak wiadomo wysoko. Jeśli ruch nowatorski w Polsce dał wtedy mało, jeśli załamał się tak łatwo, nie tworząc tradycji i nie odbywając ewolucji, tak jak to się stało i do dziś z pożytkiem, trwa na Zachodzie, to raczej wstydzić się trzeba za ówczesny polski „całokształt" warunków, niż tworzyć godną stylu właśnie przyjaciół p. Chmurka legendę Skamandra jako... śmiech bierze... p r z e d m u r z a l Nijakiego „zwycięstwa", Mistrzu, nie było — stwierdza to każdy podręcznik literatury najnowszej. Weszliście w lukę, bez walki niemal. A szkoda.

Walka na poziomie, fair, sportowa podnosi rekordy życiowe i dźwiga poziom ogólny. Niestety walki fair nie mieliśmy nigdy, — tylko takie czy inne męczące i zużywające najlepszych napaści, taką czy inną „atmosferę zahukania". Na Tuwimie od pewnego czasu (w humorze zwłaszcza porównajcie z odporniejszym snadź Hemarem) już zaczynają ciążyć te rzeczy. Kooptacja jego do Akademii byłaby więc również znakomitym zabiegiem kuracyjnym, zmianą stanu chronicznego w atak ostry... Jeden więcej, jeden mniej, to nie gra roli... Tymczasem znakomity pisarz, w y z w o l o n y, jak mało kto rokować może nadzieje szlachetnej odpłaty: — zapas sił twórczych daleki od wyczerpania, zasoby lingwistyczne ciągle jeszcze gromadzone, różne wątki twórczości (mirohłady, poezje dla dzieci) — ledwie napoczęte.

A Chmurki? Ochrypną.

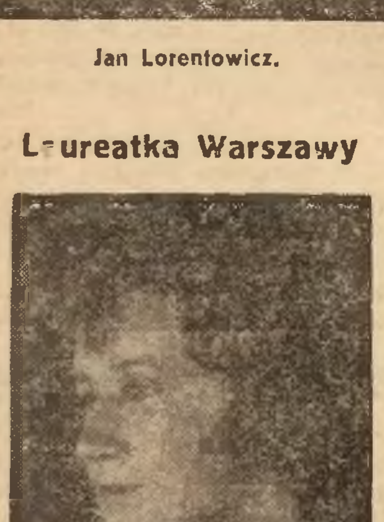
Józef Maśliński.

Nowy akademik



Jan Lorentowicz.

Laureatka Warszawy



Maria Kuncewiczowa.

JULIAN PRZYBOŚ.

ZNASZ-LI

Zaludnione lustra wokoło mnie wił i liczył,
wiózł mię jasno wzrok olśniony po Italii,
byłem błyskiem jej w pociągu błyskawicznym!

— — — — — — — — —

Gaśnie teraz w szarych murach, ta lekkość.
Po całych dniach łowię migot:
słońce, ukryte w Rzymie, odbija w kieszonkowym lusterku...

Tak się rozstrzygło
to co zacząłem w Genui, z jej wzniesień:
Kolumną, kampanilą, każdym łukiem napinałem poezję,
a tu — rozterka:
Wenecja utonęła w notesie.

W szarych murach, w bliskiej dali,
nie syci, przeszkadza wszystko.
Paryż.

...Autobus, brzydki jak oberwana kieszeń,
przelazł — ucichło na krótko.

...Znów dziesięć połysków różowych i złotych,
ognie sztuczne nad wystawą wybuchły!

Stoję oto
w tym ogródku
jak głodny bezrobotny
patrzący na sypane wróblom ok...

LIST Z WARSZAWY

Gogol w Ateneum

Najtrudniejszymi do wystawienia w Polsce sztukami są sztuki rosyjskie.

Powszechna znajomość kultury rosyjskiej jest w Polsce tak wyraźna, że komplikuje realizacje i rozbija klasyczne konwenanse, według których możnaby „rozwiązywać widowisko.

Pierwszym klasycznym konwenansem, według jakiego grywa się sztuki obce jest całkowite ich przełożenie na własny język: nie tylko przekład tekstu, ale i całkowita adaptacja wszystkich akcesoriów i impoderabilów scenicznych. W konkretnym wypadku, gdy gra się „Ożenek" Gogola — ukazać go w klasycznej płaszczyźnie i wystawić w ramach zupełnie abstrahujących od kolorytu rosyjskiego. Stanowisko takie jest dość konsekwentne, ale niestety mało... teatralne.

Zupełne abstrahowanie od kolorytu nie jest w teatrze rzeczą nową. Skrajnym przykładem było n. p. zagranie Hamleta we frakach. Jest to jednak zawsze albo tylko dowcip sceniczny, albo prostoduszne uproszczenie sobie pracy inscenizacyjnej przez rezygnację z części elementów artystycznych. Jesto to ubożenie stylowe kreacji.

Widz na ogół nie ma poczucia stylu. Rozumie jednak doskonale koloryt. Zadaniem inscenizacji jest tak uchwycić koloryt, tak go zakłamać, a tak go zarazem przetransponować artystycznie, żeby z tego wyszedł styl.

Łatwo, o ileż łatwiej, dla widza polskiego wystylizować antyczną Grecję, czy obecny Meksyk — można to uczynić bardziej elementarnymi środkami. Ale jak skomplikowanym zadaniem jest wystylizowanie sztuki rosyjskiej tak, aby rzecz była i artystycznie harmonijna w całości, i pod względem szczegółu zgodna z odczuciem żądającej jednak swego konkretu widowni!

Jedynym teatrem wśród teatrów polskich, który ze względnym powodzeniem mógł się na to porwać jest obecnie teatr Jaracza. Wysoki diapazon artystyczny, skromne wprawdzie środki, ale za to pieczołowitość w wydobywaniu efektów prawdziwie scenicznej, a nie „przepychowej" natury — oto przyczyny, że największe zaufanie mamy właśnie dla tego zespołu. Przede wszystkm zaś widzimy w Ateneum stałą, niezłomną tendencję do wydobywania czystego stylu. Oczywiście przy zadaniach wyjątkowo trudnych efekt ostateczny może wywoływać konkretne zastrzeżenia, nie umniejsza to jednak wagi wysiłku.

„Ożenek" jest sztuką bardzo klasyczną dla Gogola. Nie jest tak jak „Rewizor" dziełem, w którymby się autor wypowiedział obszerniej, gdzieby poddał ostrej satyrze stosunki społeczne, biurokrację, mentalność swojego kraju. Przedmiotem komedii jest zwykły sobie żart: historia człowieka niezdecydowanego, bardzo nieśmiałego i bardzo, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli „szarego". Bohater to bardzo drobny urzędniczyna, na naszą miarę jakiś aspirant. „Nadwornyj sowietnik" to w ogóle druga szarża urzędnicza, licząc od dołu, jaką posiadał olbrzymi gmach biurokratyczny Imperium Mikołaja Pierwszego. Nawiasem mówiąc przetłumaczenie tego na „radca dworu" jest stanowczo za pompatyczne i zupełnie deformuje nasze wyobrażenie. Nawet pospolity „radca", czy „podradca" w sensie galicyjskim nie oddaje całej małości urzędniczej, jaka w zamierzeniu autora była udziałem Iwana Kuzmicza Podkolesina. Tylko dzięki histerycznym zabiegom Koczkarewa jest w stanie zwycięsko przebyć towarzyską konkurencję dymisjonowanych podporuczników i egzekutora podatków. Także arena, na jakiej rozgrywają się zdarzenia — to przedmieścia Petersburga zamieszkałe przez drobniutkich pół-mieszczan, a pół-chłopów — jakieś nasze Bałuty, Nowolipki, czy Pelcowizna. Słowem, cała rzecz jest satyrą na ludzi małych i przez to samo staje się rzeczą „komedio-dell-artową".

Genialny, wspaniały satyryk Gogol wyśmiewa klasyczne snobizmy i nonsensy swego społeczeństwa w ten sposób, że przenosi je na peryferia społeczeństwa, na arenę niższych warstw i ukazuje jakiej karykaturze tam ulegają. Oczywiście, że widzowie, dla których pisał, to znaczy towarzystwo, inteligencja petersburska i moskiewska XIX wieku tak samo conajmniej zaśmiewała się z Żewakina, który kazał sycyliankom mówić po francusku — jak i my obecnie.

Jak oddać, jakim stylem znaleźć dla sztuki o intrydze tak klasycznej i „komedio-dell-artowej" jak ucieczka konkurenta w momencie tuż przed ślubem.

Jedną z ulubionych form widowiskowych dawnej Rosji był teatrzyk marionetek, tak zwany „Pietruszka". Inscenizacja poszła właśnie po linii przejęcia tego stylu marionetkowego teatrzyku. Świetne kostiumy i dekoracje Władysława Daszewskiego właśnie nie co innego jak to postarały się oddać. Motyw obrazka ludowego tak zwanego „łubka" tak chętnie wyzyskiwany przez inscenizatorów rosyjskich, zwłaszcza w teatrach ludowych, ale bardzo chętnie i w teatrach reprezentacyjnych, — dobór barw, — rozłożenie świateł, — drobne nawet stylizacje jak na przykład grządki robactwa na ścianie, — wszystko to było znakomitą oprawą, ale jeszcze bardziej podkreślało zasadniczy charakter inscenizacji, że pokazano nam nie klasyczną komedię, lecz szopkę.

Dwie ramowe maski z harmoniami, a właściwie „harmoszkami" wprowadziły nas już od razu w nastrój marionetkowy. W dodatku finał muzyczny z parademarszem i wyjściem na scenę wszystkich postaci — taki finał, jaki dziś oglądamy w rewiach, lub na sposób rewiowy rozwiązanych sztukach, a jaki ma głębokie tradycje jeszcze w misteriach średniowiecznych — taki finał nie jest sprzeczny ze stylem szopki. Również tylko i to chyba wyłącznie z punktu widzenia wprowadzenia elementów szopki da się usprawiedliwić muzyczne przygrywki z za sceny. W komedii klasycznej francuskiej n. p. molierowskiej, pisanej okrągłym wierszem — przygrywki podobne bywają uzasadnione. Stamtąd zapewne, a nie jak chcą niektórzy recenzenci sumitować, że z kabaretu-rewii wzięli Jaracz i Perzanowska pomysł ożywienia tekstu muzyką. Nie chcę tu analizować o ile znaczeniowość tych muzycznych ilustracyj podnosi czy wypacza nastrój, w każdym razie odcinają one zasadniczo widowisko od charakteru komedii klasycznej, a przydają mu cech nieobcych charakterowi szopki.

Aktorzy w swoich najlepszych, a zwłaszcza najbardziej biorących widownię efektach — to także zmechanizowane marionetki, — oprócz jednego Łuszczewskiego, który w ogóle wyraźnie był niezsynchronizowany z całością i zachowywał się jak gość nie z tego świata, ale właśnie ze świata klasycznej komedii.

Oczywiście, że taka indywidualność jak Jaracz, musiała przełamać każdy kanon. Będąc jednocześnie w karykaturze dostosowany do marionetki — umiał wspaniale zagrać subtelne partie prawdziwego, żywego człowieka. Do najwspanialszych jego momentów należała rozmowa sam na sam z narzeczoną. Tu człowiek wyrósł ponad całą inscenizację, reżyserię i dekoracje i przypomniał o swoim istnieniu. Co do innych partyj Jaracza to za nierozwiązaną kwestię należy uważać tylko moment ucieczki przed ślubem. W swoim czasie Meyerhold jeszcze bardziej zmechanizowawszy całą rzecz i wystylizowawszy kazał Podkolesinowi wobec wszystkich zebranych wytoczyć się ze sceny koziołkami. Było to zdaje się, że w dwudziestym trzecim, czy drugim roku, a Podkolesina grał Dawydow.

Jaracz naturalistycznie wyskoczył przez okno. Może to i lepiej i zgodniej z tekstem, ale jednak w ogóle ten moment najtrudniejszy reżysersko — nie został rozwiązany, a jakby zamarkowany.

Bardzo chwalono Perzanowską i bardzo oklaskiwano Pośpiełowskiego. Chciałbym zwrócić uwagę na drugorzędne kreacje Gruszeckiej i Kalinowicza, którzy może najcelniej uchwycili styl rosyjski w swoich kreacjach, i to właśnie najmniej tanimi środkami, nie przeciąganiem, nie deformowaniem wymowy, ale wyczuciem i dokładnością obserwacji.

W rezultacie na scenie została wywołana różnymi zresztą środkami (od bardzo subtelnych do nieco tańszych jak na przykład przeciąganie dykcji) Rosja. Otrzymaliśmy ją zdaje się w postaci najbardziej wiernej, na jaką stać obecnie teatry polskie. Czuć było Rosję, ale... ulotnił się Gogol.

A myślę, że nitką, po której uciekł Gogol, było nie co innego jak przekład i tylko przekład. Zdumiewające, że ten sam Tuwim, który tak nieoczekiwanie potrafił przepoić duchem Gogolowskim przeróbkę Jadzi Wdowej — tu tak mało z Gogola ocalił dla nas. Tuwim, intuicyjny odczuwacz poezji rosyjskiej, autor nie byle jakich przekładów z Puszkina, wykazał, że proza rosyjska jest mu raczej obca. Podłożenie pod bogaty, soczysty, żywy język Gogolowski gwary popularnych felietonów warszawskich było bezwzględną pomyłką. A jak do tego doszło? Mały przykład: Gogol pisze „licewoj tawar". Jest to klasyczny zwrot. Oznacza on świetny materiał, pierwszorzędny, przedni. Tuwim przekłada „sukno twarzowe". Jaracz, czy Daniłowicz uśmiecha się i już twarz układa w grymas pasujący do materiału. Widz zamiast dobrego tekstu słyszy dowcipasy.

* * *

W związku z tym przekładem byliśmy świadkami dość niesympatycznego widowiska w prasie, a raczej części prasy warszawskiej. Wśród wielu prac każdemu zdarzy się oprócz celnych zrealizować mniej fortunne. Nawet dość pobieżnie orientujący się w kulturze rosyjskiej człowiek gdyby chciał do przekładów Tuwima podejść bez uprzedzeń i sugestii musiałby stwierdzić, że Puszkin udał mu się bardzo, a Gogol (przynajmniej jeśli chodzi o „Ożenek") nie bardzo. Trudno, nie wszystko wychodzi na „sto dwa" i każdemu biegaczowi zdarzy się potknięcie. Skorzystać jednak z (wyraźnego zresztą) potknięcia dla stworzenia czegoś w rodzaju niezorganizowanej, niechlujnej i hałaśliwej nagonki na dość niskim poziomie jest czymś zupełnie zharmonizowanym z atmosferą warszawskiego ignoranctwa w sprawach kulturalnych. Oczywiście powiewano przy tym bardzo aluzjami o żydowstwie, szmoncesie i t. p. Doprowadzono do tego, że Tuwim nie wytrzymał w wiadomościach i odpisał olbrzymią kolubryną. W tej kolubrynie miał wiele racji sytuacyjnej ale bynajmniej nią nie dowiódł tego, że przekład był dobry. Przytoczone przezeń fragmenty g w a r o w e u Gogola są gwarą zupełnie niewspółmierną z tą, którą próbował wywołać. U Gogola mamy do czynienia z ogromnym bogactwem gwarowym, opartym na znajomości ż y w y c h gwar miejskich i podmiejskich (n. p. specjalny język kupców), których używa i które rozwija z temperamentem nie tylko poety, lecz (i to przede wszystkim) pełnokrwistego prozaika. Tymczasem język Tuwima w przekładzie „Ożenku" jest bardzo jednowymiarowy i próbujący nagiąć gwary Gogolowskie do argot warszawskiego w wydaniu właśnie zbliżonym do stylu felietonowego. Jednym ze środków tego efektu jest używanie... rusycyzmów, co w przekładzie jest akurat tak wątpli-

Jerzy Zagórski.

(*Dokończenie na str. 5-ej*)

KRONIKA

LISTOPAD **15** Poniedziałek

Dziś Leopolda W
Jutro Edmunda B. W.

Wschód słońca — g. 6 m. 52
Zachód słońca — g. 3 m. 19

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 14 XI. 1937 r.

Ciśnienie 751
Temperatura średnia + 0
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa + 1
Opad 0,2
Wiatr północno-zachodni
Tendencja barom.: wzrost ciśnienia
Uwagi: pochmurno i śnieg.

Przepowiednia pogody na dzień 15 b. m. według PIM'a:

Pogoda chmurna, miejscami opady w postaci śniegu lub deszczu, w północnych dzielnicach w ciągu dnia rozpogodzenia. Podstawa chmur od 100—300 m. Widzialność dobra.

Po nocnych przymrozkach, zwłaszcza na północy kraju, dniem temperatura ok. 5 C.

Wiatry z południo-zachodu i południa. — dolne umiarkowane, górne z szybkością około 40 km. na godzinę.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Jundziłła — Mickiewicza 33. S-nów Mańkowicza — Piłsudskiego 30. Chróścickiego i Czaplińskiego — Ostrobramska 25. Filemonowicza i Maciejewicza — Wielka 29 i Sarçla — Zarzecze 20.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42. Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

GOSPODARCZA

— **Srebrne lisy.** Hodowla srebrnych lisów na Wileńszczyźnie oraz województwach sąsiednich rozwija się z każdym miesiącem. W dniu 1 bm. znajdowało się już z górą 50 ferm hodujących srebrne lisy. Najwięcej ferm istnieje w pow. wilejskim.

Sfery rolnicze postanowiły poczynić starania u władz, by przy najbliższych rokowanach handlowych eksportowych, uwzględniono kontyngent wywozowy na skóry lisów srebrnych z zlem wschodnich.

— **Organizacje kupieckie zabiegają o ulgi co do świadectw przemysłowych.** Ze względu na to, ze sprawa reformy świadectw przemysłowych może stać się aktualna dopiero z rokiem 1939, a obecnie rozplakatowane zostało obwieszczenie Izby Skarbowej, wzywające do nabywania świadectw na rok. 1938, związki kupieckie podjęły starania o przyznanie ulg. W pierwszym rzędzie zabiegi te zmierzają do zezwolenia właścicielom sklepów i przedsiębiorstw handlowych na prowadzenie handlu ze świadectwami kateg. III w tych wypadkach, gdy obrót w roku 1936 nie przekroczył 75.000 złotych i ze świadectwami kat. IV handlowej przy obrocie nie wyższym od 20000 zł.

— **Wobec zbliżającej się zimy.** Wobec zanotowanych opadów śnieżnych na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej oraz zbliżającej się zimy, władze kolejowe przystąpiły do akcji przygotowawczej do sezonu zimowego.

Przede wszystkim wszystkie ważniejsze węzły kolejowe i większe stacje zaopatrzone zostaną w pługi odśnieżne oraz niezbędne narzędzia do usuwania zasp Ponadto zorganizowane zostaną drużyny robocze, zadaniem których będzie czuwanie nad uporządkowaniem torów kolejowych w obrębie całej dyrekcji P. K. P.

Niezależnie od tego depo kolejowe przygotowują i konserwują lokomotywy do zimowych raidów kolejowych.

Ze ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Podziękowanie.** Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie, składa najserdeczniejsze podziękowanie pp.: inż. Bandychowi, arch. Biszewskiemu, Czetyrko, inż. Dietzowi, nacz. Draczowi, Dziewońskiej, M. Niekrasz-Moczydłowskiej, dyr. Namiecińskiemu, dr. Rudzińskiemu, dr. Poznańskiemu, inż. D. Śliziewiczównie, inż. Tymanowi, dr. doc. Wysłouchowi, insp. Żyłko, prelegentom na kursie samorządowo - gospodarczym, organizowanym przez ZPOK w Wilnie w dniach od 3 do 7 listopada rb., za łaskawe wygłoszenie bardzo ciekawych i głęboko ujętych odczytów.

Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK

LIDZKA

— **Zajście na drodze.** W dniu 10 bm. o godz. 14-ej Dzienis Mandryk, mieszkaniec wsi Szczuki, gm. wiazyńskiej, zameldował, że w dniu 9 bm. około godz. 18 na drodze Kurzeniec—Kasuta w odległości 5 km od Kurzeńca został napadnięty przez 4-ch przejeżdżających osobników, z których jeden uderzył go w twarz. Mandryk rzucił wóz i uciekł do lasu, a gdy po godzinie wrócił do swego wozu, stwierdził, że zabrano mu 8 kg soli, wiadro blaszane i dugę. Wśród napastników Mandryk rozpoznał tylko jednego Pawła Grygałczyka. W toku dochodzenia ustalono, że nie był to napad rabunkowy, a zajście na drodze, wynikłe przy rozmijaniu się furmanek. Mandryk, bojąc się, aby go nie pobito, uciekł do lasu, po powrocie stwierdził kradzież.

— **W związku z odjazdem** na wyższe stanowisko do Warszawy dotychczasowego starosty lidzkiego Tadeusza Miklaszewskiego społeczeństwo m. Lidy, pragnąc uczcić zasługi odchodzącego położone dla powiatu, zebrało kwotę zł.750 i wzamian bankietu wręczyło staroście Miklaszewskiemu do dyspozycji. Kwotę tę starosta Miklaszewski ofiarował na fundusz budowy domu strzeleckiego w Lidzie. W ten sposób fundusz budowy powoli wzrasta. W chwili obecnej liczy on już około 10000 zł. Jest więc nadzieja, że na wiosnę komitet budowy przystąpi do zakładania fundamentów pod projektowany gmach strzelecki w Lidzie przy stadionie miejskim.

PIŃSKA

— **12 b. m. w Pińsku odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego gmachu szkoły** powszechnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość ta miała tym większe znaczenie, gdyż jest to pierwszy wybudowany gmach pod polską szkołę w Pińsku.

— **Żelazo na F. O. N.** Pińskie Koło Rezerwistów rozpoczęło zbiórkę żelaza wśród tut. społeczeństwa na FON.

*

W ramach uroczystości rocznicy Niepodległości odbyło ię w Pińsku uroczyste poświęcenie sztandaru Legii Inwalidzkiej. Aktu poświęcenia dokonał J. E. Ks. Biskup piński Bukraba. Protektorat przyjęli wojewoda poleski Kostek-Biernacki i dowódca O. K. gen. Jarnuszkiewicz.

WOŁKOWYSKA

— **DZIECI SPALIŁY STODOŁĘ W WILCZUKACH. W kolonii Wilczuki, na szkodę Pawła Bubleja, spłonęła stodoła z tegorocznymi zbiorami, oraz narzędzia rolnicze i sprzęty gospodarcze, wartości ogólnej 10 tysięcy zł.**

Ustalono, iż pożar powstał wskutek podpalenia przez małoletnie dzieci, powracające ze szkoły do domu, a mianowicie: Józefa Klimczuka lat 6, ze wsi Kosino i Edwarda Matwiejczyka, lat 8, ze wsi Gumbiszki, gm. szydłowickiej.

NIEŚWIESKA

— **Rada Miejska m. Nieświeża uchwaliła przeznaczyć 5.000 zł.** na zapoczątkowanie budowy łaźni miejskiej w Nieświeżu. W dużej części ma się przyczynić do budowy tej łaźni Fundusz Pracy. Rozpoczęcie budowy ma nastąpić w najbliższym sezonie wiosennym.

BRASŁAWSKA

— **19-lecie Niepodległości.**

W przeddzień święta odbył się capstrzyk, który przeszedł ulicami miasta.

W dniu 11 bm. o godz. 9,30 odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, po czym uformował się pochód, który przeszedł ul. Piłudskiego na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie przed pomnikiem Marszałka odbyła się defilada, którą przyjął starosta powiatowy, po czym przed pomnikiem wygłosił okolicznościowe przemówienie nauczyciel miejscowego gimnazjum Józef Bujnowski, a dziatwa szkolna odśpiewała kilka pieśni. Następnie starosta Bohdan Wendorff udekorował srebrnym Krzyżem Zasługi Pawła Andrzejewskiego, brązowym Krzyżem Zasługi: Leokadię Bujkową, Kazimierza Wanagę i Florinana Dobrzyskiego oraz medalem za ratowanie ginących ucznia szkoły powszechnej nr. 1 Mikołaja Sielickiego.

Po zakończeniu uroczystości część społeczeństwa udała się na ul. Legionową, gdzie rozpoczęto brukowanie części tej ulicy, t. j. dojazdu do szkoły powszechnej nr. 1, część zaś udała się na ul. Letnią, którą obsadzono drzewkami. Należy zaznaczyć, że udział społeczeństwa, a szczególnie młodzieży szkolnej był bardzo liczny.

Kolumna literacka

Gogol w Ateneum

(*Dalszy ciąg ze str. 4-ej*)

wym chwytem jak było przeciąganie w dykcji aktorów. Felieton — oto niebezpieczeństwo, które zawsze ciąży nad poetą, gdy staje w szrankach prozy. Obawiam się więc, że głównym problemem, jaki należałoby uwzględnić, gdy się chce analizować przekład Tuwimowski Gogola (w „Ożenku“) i jego niewspółgranie stylowe z oryginałem — byłby problem rasy w sensie literackim, a nie biologicznym, problem poety, a nie żyda.

Zarzut felietonowości przekładu trudny jest do odparcia, zarzut wiechowatości wydał mi się od razu niepewny, a artykuł Tuwima rozwiewa pod tym względem wątpliwości. Znając jako tako, dość pobieżnie, język rosyjski reagowałem na tekst jako na pełen rusycyzmów, a nie jako na kopię Wiecha. Raczej Wiech jest odmianą rosyjskawą argot warszawskiego. I stąd skojarzenia. To nie jest Wiech, ale Wiech jest to.

Tuwim nazywa Wiecha „Homerem tej sfery czy klasy, którą opisuje“. W kwestii takiej paraleli trudno się spierać. W każdym razie jednak zwroty Wiechowe to nie są „najczystszej wody gogolizmy“. Jeśli to są gogolizmy, to bardzo częściowe, fragmentaryczne, uproszczone, zszablonowane, słowem sfelietonizowane i dlatego, mimo że Tuwim przekładał nie „pod Wiecha“, skojarzenia mogły powstać, bo właśnie felietony Wiecha są takie jak ten stanowczo nieudany i niewspółmierny z oryginałem przekład z Gogola dokonany przez świetnego tłumacza poezji rosyjskiej Tuwima.

Jerzy Zagórski.

Gdy idzie o kawałek chleba...

Zwolnieni robotnicy zatrzymali auto fabrykanta i pobili go wraz z dyrektorem

Właściciel znanej w całej Polsce wileńskiej fabryki skór „Furs“, L. Baran (Wiłkomierska 61) wracał wczoraj wieczorem samochodem z fabryki. Towarzyszył mu dyrektor przedsiębiorstwa Chonon Murnis. Auto prowadził szofer Rubin.

W pewnej chwili, kiedy auto znalazło się na ul. Meczetowej, dwóch osobników (jak się później okazało zwolnionych z fabryki robotników, Edward Romaniec, zam. stale we wsi Szatluny, gm. rzeszańskiej oraz Konstanty Zapolski ze wsi Żymowole, gm. mejszagolskiej) zatrzymało auto i zażądało od właściciela i dyrektora fabryki, by zatrudniono ich ponownie.

Gdy padła negatywna odpowiedź, robotnicy napadli na Barana, Murnisa i Rubina, stającego w obronie pracodawców i dotkliwie wszystkich pobili.

Policja obu robotników zatrzymała. Obaj byli mocno podenerwowani. Nic w tym dziwnego... Chodziło o pracę. (c)

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w poniedziałek dnia 15 bm. o godz. 8.15 przedstawienie wieczorowe wypełni wielce interesująca sztuka współczesna w 3-ch aktach (10 obrazów) Lavery'ego (przekład T. Trzcińskiego) **„Pierwszy Legion“** w wykonaniu pp.: Michalskiej, Dzwonkowskiego, Hierowskiego, Jaglarza, Koczanowicza, Połońskiego, Staszewskiego, dyr. Szpakiewicza, Surowy, Wołłejki i Woźniaka. Chór pod kierownictwem St. Szeligowskiej. Reżyseria dyr. Szpakiewicza. Ceny propagandowe.

— **Najbliższa premiera.** W końcu bieżącego tygodnia ukaże się nowa premiera, doskonała komedia Bekeffi'ego **„Niesprawiedliwiona godzina“.**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Dzisiejszy występ Manuelli del Rio.** Dziś „Lutnia“ gości w swych murach genialnego gościa hiszpańskiego, sławną tancerkę Manuelli del Rio, która wykona 17 efektownych numerów tanecznych z muzyką najznakomitszych kompozytorów hiszpańskich. Zaznaczyć należy, iż Manuelli del Rio tańczyć będzie w Wilnie po raz pierwszy i że występy jej we wszystkich stolicach świata cieszyły się nadzwyczajnym powodzeniem dla techniki jej tańca, pomysłowości, wdzięku i urody. Znakomitej artystce towarzyszą Roch i I. Alfonso (fortepian i gitara).

Występ dzisiejszy obudził żywe zainteresowanie.

— **„Biedny student“ (Palestrant).** Jutro wraca na repertuar świetna i bogato wystawiona operetka kontuszowa **„Biedny student“**, na której publiczność bawi się znakomicie.

— **Sobotnia premiera „Wróg kobiet“.** Oto tytuł sobotniej premiery świetnej operetki Eystera, którą reżyseruje M. Dowmunt wraz z kapelmistrzem M. Kochanowskim przygotowuje. Władysław Szczawiński występuje w roli tytułowej zaliczając ją do najlepszych w swym bogatym repertuarze.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 15 listopada 1937.

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół: 1) Na Saharze — pogadanka dla dzieci starszych; 2) Utwory A. Zarzyckiego i H. Melcera. 11,40 Od warsztatu do warsztatu. Stan rzem. szklarskiego. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 Audycja południowa: 1) Orkiestra; 2) Dziennik południowy. 3) Pogadanka. 4) Orkiestra. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 Koszyk z grzybami — pogadanka gospodarcza Antoniego Gołubiewa. 13,15 Tańce w muzyce symfonicznej. 14,25 Nasi pisarze: Obrazki i szkice Mariana Gawalewicza „Pauper“. 14,35 Muzyka popularna. 14,45 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Z pieśnią po kraju. 16,15 Orkiestra rozrywkowa. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 Twórca narkozy — James Simpson — odczyt. 17,15 Koncert kameralny. 17,50 Pogadanka sportowa. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Skrzynka ogólna prowadzi dyr. Janusz Żuławski. 18,20 Kwadrans oboju — recital Aleksandra Brajtmana, akompaniament Samuel Chones. 18,35 Gawęda regionalna Ciotki Albinowej: „Ze wspomnień młodości“. 18,50 Program na wtorek. 18,55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,00 Audycja żołnierska. 19,30 Dyskutujmy. — Różnice psychiczne między kobietą a mężczyzną. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Koncert rozrywkowy. W przerwie Dziennik wieczorny. Pogadanka aktualna. 21,40 Nowości literackie omówi Jan Emil Skiwski. 22,00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Ladislawa Grinsky'ego. 22,50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,00 Tańczymy. 23,30 Zakończenie programu.

WTOREK, dnia 16 listopada 1937.

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół: „W malowanej skrzyni“ — słuchowisko. 11,40 Mozart: Koncert fletowy D-dur. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 Audycja południowa: 1) Orkiestra T. Seredyńskiego. 2) Dziennik południowy. 3) „Co zagraniczne, to lepsze“ — skecz. 4) Orkiestra. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 O gruźlicy kości — pogadanka dr. Włodzimierza Leśniewskiego. 13,15 Niedzisiejsza operetka. 14,25 Nasi pisarze. Obrazki i szkice — Mariana Gawalewicza „Pauper“. 14,35 Muzyka popularna. 14,45 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Przy kominku“ — bajka o dziewczynie i paniczu zaklętym w niedźwiedzia Wandy Dobaczewskiej z muzyką Tadeusza Szeligowskiego. Audycja dla dzieci młodszych. 16,05 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych. 16,15 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 Motocyklem nad Atlantyk — felieton. 17,15 Historia tańca. Pierwsza audycja w opracowaniu St. Głowackiego. Co i jak tańczyli pradziadowie i prababki naszych dziadków i babek. 17,50 Żubr — pogadanka. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Chwilka litewska w języku polskim. 18,20 Recital fortepianowy Zofii Karntopf-Romaszkowej. 18,40 Echa przeszłości — Tumult religijny w Wilnie w roku 1682 — odczyt Bogumiła Zwolskiego. 18,50 Program na środę. 18,55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,00 Przy stoliku literackim. 19,30 Tańce i pieśni ludowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Muzyka taneczna. 20,35 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka. 21,00 Sylwetki kompozytorów — Eugeniusz Pankiewicz. 22,00 Muzyka lekka w wyk. Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 22,50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,00 Tańczymy. 23,30 Zakończenie.

KONRAD TRANI 68

ZEMSTA

No cóż, w takim razie mógł to zrobić ktoś nasłany przez nich z innej dzielnicy! Ale kto? Posterunkowy Tom Wiley przysięgał na wszystkie świętości, że nie opuścił Myersa ani na chwileczkę z oczu i że ulica była w chwili dokonania zbrodni zupełnie pusta! Dokładne badania w miejscu, gdzie Meyrs upadł, by więcej nie powstać, również nie dały rezultatów. Nie miało zresztą sensu szukać śladów na wyślizganym asfalcie! Nie znaleziono żadnego urwanego guzika, żadnej okrwawionej rękawiczki — nie znaleziono nic!

Nadinspektor Hellway z niewzruszoną cierpliwością pytał złamanego zupełnie Toma.

— Ależ Wiley, zastanówcie się, zastanówcie się dobrze, czy nikt nie zatrzymał was, kiedyście mieli skręcić około rogu. Przecież sami wiecie, że niewiele czasu potrzeba, żeby wsunąć człowiekowi nóż między łopatki. A samiście zeznali, że dopiero po paru chwilach nabraliście podejrzeń. Zastanówcie się dobrze, Wiley!

Rudawy olbrzym zasłonił twarz wielkiemi dłońmi. Tuż przed nosem zarżnięto mu kolegę, który wziął na siebie niebezpieczną misję. A przecież w komisarjacie nakazano mu wyraźnie, żeby ani na moment nie spuszczał Myersa z oczu! Przypomnijmy sobie jeszcze raz, jak to właściwie było. Pokolei...

Tom ujrzał się w duchu znów pod latarnią naprzeciw szynku. Drzwi się otwierają, wychodzi kulawy majtek, jednocześnie pojawia się Rudy Bill ze swoimi towarzyszami... Co potem? Bill i Szczurek znikają w szynku, kulawy majtek kuśtyka chodnikiem, czepia się murów, obejmuje latarnie. W ten sposób przebywa pierwszy etap drogi.

Stop! Z zaułków pamięci wyłoniło się naraz zdarzenie tak zwykłe, tak powszednie, że w dotychczasowych rozpamiętywaniach Tom nie wziął go wcale pod uwagę. Tuż koło rogu podeszła do niego wymalowana prostytutka i zapytała o godzinę. Tom sięgnął po zegarek, a potem zatrzymał się na kilka sekund, słuchając bicia pobliskiego zegara!

— Ach tak? — powiedział Hellway. — Czy znacie tę dziewczynę?

— Nie sir. Nie przypominam sobie, bym ją kiedykolwiek przedtem widział. Musiała być z innej dzielnicy.

— Dokąd szła? Jak wyglądała?

Tom nie odrazu odpowiedział. Zato kiedy zaczął mówić, słowa brzmiały twardo i pewnie.

— Wyszła z knajpy, gdzie przesiaduje Rudy Bill ze swoją ferajną. Wyglądała na lat dwadzieścia pięć, ale mogę dać głowę, że ma najwyżej osiemnaście. Jasne, utlenione włosy, ciemne oczy, wogóle, zdaje się, że z natury była brunetką. Na głowie miała jasny słomkowy kapelusik z czarną wstążką. Mocno umalowana i trochę brudna. A na szyi... — Tom zawahał się przez chwilę, — tak, z prawej strony na szyi miała bliznę pooperacyjną, długości siedmiu do dziesięciu centymetrów.

— Trzeba się jakoś zabrać do pracy. Rozpoczniemy od tej dziewczyny. Znajdziemy ją!

Nadinspektor powiedział to z głębokiem przekonaniem. Jeśli każdy policjant i każdy łapacz otrzyma dokładny rysopis z uwzględnieniem znaku szczególnego w postaci blizny na szyi, dziewczyna musi się znaleźć w ciągu niewielu godzin. Zwłaszcza że z racji swego zawodu zmuszona jest przebywać dużo na ulicy. Rzecz nie była trudna.

— Kiep jestem, jeśli ta mała nie wącha koko — dodał Tom. Widać to było po oczach!

— Doskonale — powiedział Hellway i do rysopisu dodał jedno słowo, zaopatrzone wykrzyknikiem: „Kokainistka“.

(D. c. n.)

WYPADKI

Z przytułku przy ul. Klaczki 8 skradziono płaszcz na szkodę jednego z pensjonarjuszy. Policja w wyniku rewizji skradziony płaszcz znalazła w mieszkaniu Mendela Szera zam. przy ul. Klaczki. Szera zatrzymano.

—:—

Annie Urbanowiczowej (Niemiecka 12) niejaki Stanisław Anielczyk ze wsi Jakielany, gm. solskiej skradł z kieszeni płaszcza 130 złotych.

—:—

Wielka awantura wśród handlarzy żydowskich miała miejsce na zaułku Franciszkańskim. Na tle konkunrencji handlowej między braćmi Bastackimi a małżeństwem Szapiro (Końska 10) wynikło zajście, w czasie którego Chonon i Liba Szapiro grozili zabiciem Judelowi i Chononowi Bastackim.

—:—

Ziemianinowi Konstantemu Stefanowiczowi z maj. Usza, pow. mołodeczańskiego w hotelu „Wenecja“ przy ul. Kolejowej skradziono 370 złotych gotówką. Nieznany złodziej dostał się do pokoju zajmowanego przez Stefanowicza i z kieszeni spodni skradł portfel z pieniędzmi. Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie.

—:—

Z ogródka domu Nr 43 przy ul. Jasnej złodzieje skradli 25 rur kanalizacyjnych po 3 mtr. długości każda.

—:—

W oddziale P. K. O. przy ul. Mickiewicza 32 do urzędnika Tadeusza Marynowskiego zwrócił się młody osobnik i podając książeczkę oszczędnościową na nazwisko Józefa Wersockiego zam. w Wilnie przy ul. Szkaplernej 59 prosił o wypłacenie 59 zł. 40 gr. gdyż likwiduje rachunek z powodu wyjazdu. Urzędnik Marynowski po obejrzeniu książeczki stwierdził, iż suma jest w książeczce podrobiona. W związku z tym osobnika zatrzymano i oddano w ręce policji, gdzie ustalono, iż jest to 23-letni Wersocki ze wsi Zagorie, gm. rudomińskiej. (c)

—|::|—

W chwili postoju samochodu St. Winiawskiego (Porubanek) przy ul. Śniadeckich nieznany sprawca skradł dwa zapasowe koła.

—:—

Pczoraj koło domu Nr 56 przy ul. Kalwaryjskiej wynikła bójka na noże między nieletnimi.

11-letni Leon Salewicz (Kalwaryjska 55) biorący udział w „zaprawie“ uderzył nożem w plecy 13-letniego Antoniego Grygalewicza.

Rannego chłopca opatrzyło pogotowie. Salewiczem zaopiekowała się policja.

—

Przy ul. Nowogródzkiej 81, na skutek wadliwej budowy komina, wybuchł pożar. Straż ogniowa pożar ugasiła.

—:—

Antonina Fursowa przeżyła tragedię. Mąż porzucił ją z dwojgiem dzieci bez środków do życia. Nieszczęśliwa matka długo borykała się z losem, aż wreszcie zniechęcona do dalszej walki, podrzuciła dzieci, 9-letnią córeczkę Lucynę i 6-letniego synka Alfreda w mieszkaniu znajomej Jadwigi Ficowej (Nowogródzka 120) i zbiegła w nieznanym kierunku.

Ficowa, składając o tym meldunek, wyraziła obawę, że Fursowa może targnąć się na swoje życie, gdyż ostatnio dawała do zrozumienia, że tylko w samobójstwie widzi wyjście z ciężkiej sytuacji. (c)

Z wystawy w Zachęcie



Akwarela znakomitego artysty-malarza śląskiego Pawła Stellera p. n. „Kobieta z Polesia przy polewaniu garnków“.

Organizacje żydowskie protestują...

W związku z oświadczeniem J. M. Rektora U. S. B., profesora ks. Wóycickiego w sprawie wprowadzenia oddzielnych ławek dla studentów Żydów, na ostatnim czwartkowym wiecu akademickim w sali Śniadeckich U. S. B., wileńskie żydowskie organizacje kulturalno-oświatowe i gospodarcze, wystosowały na ręce J. M. Rektora protest przeciwko ghettu ławkowemu.

Kary pieniężne za opóźnianie pociągów

Władze kolejowe obostrzyły nadzór nad kursowaniem pociągów. W wypadku nieusprawiedliwionego opóźnienia na maszynistę nakładane będą grzywny pieniężne od złotych 2 za każdą minutę opuźnienia pociągu osobowego, 5 złotych za minutę pociągu pośpiesznego i 10 złotych za minutę opóźnienia pociągu międzynarodowego.

Pierwsze śniegi na prowincji

W powiatach północnych woj. wileńskiego podał w ciągu ubiegłej nocy gęsty śnieg, który pokrył dość grubą warstwą pola, łąki i drogi. Śnieg na drogach stopniał, na łąkach zaś pozostał niestopiony.

Usuwanie żebraków z miasta

W związku z zakończeniem prac rolnych i sezonowych na prowincji, w ostatnich dn. w Wilnie pojawiło się sporo żebraków i zamiejscowych włóczęgów.

Z polecenia władz administracyjnych, policja przeprowadziła obławy, w wyniku których wyłapano kilkunastu żebraków i włóczęgów, pochodzących z poza Wilna.

Synalek...

Bolesław Jereminow, jak wynika z meldunku złożonego w policji przez jego matkę Józefę Jereminową (Nieświeska 4), nie uznawał uświęconego przez ludzkość przykazania „Czcij matkę swoją i ojca swego“. Raczej przeciwnie. Jereminowa opowiedziała w policji, że syn Bolesław znęca się nad nią w niemiłosierny sposób. Maltretuje ją, bije prawie codziennie, zaś onegdaj skatował ją do utraty przytomności, sądząc, że staruszka umrze.

Sprawą Jereminowa niewątpliwie zajmie się prokurator. (c)

Dwa nagłe zgony

Będąc w gościnie u znajomych przy ul. Ponarskiej 18 (dokąd przyszedł w towarzystwie żony) zmarł nagle robotnik Stanisław Jankowski (ul. Cechowa) lat 41.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon na skutek ataku sercowego.

W kilka chwil po powrocie, pogotowie ratunkowe wezwano na zauł. Warszawski 37, gdzie lekarz stwierdził nagły zgon 60-letniego emeryty Konrada Wójcika.

I tym razem śmierć spowodował udar sercowy. (c)

Zamach samobójczy

Na tle zawodu miłosnego targnął się na swoje życie 25-letni A Rutkowski, zam. przy ul. Konduktorskiej.

Rutkowski przyjął większą dawkę kwasu siarczanego.

Będziemy czytać książki pod mikroskopem i na ekranie!

Niejednokrotnie zwracano uwagę na potrzebę znalezienia środka na konieczność zwiększenia pojemności lokali bibliotecznych bez ich rozszerzenia. Mówiono wówczas o możliwościach wyzyskania techniki fotograficznej i filmowej. Powoływano się przy okazji na metody jakimi posługują się poszczególne wywiady, fotografując ważne dokumenty w miniaturowych rozmiarach. Ostatnio, w jednym z włoskich pism pojawiła się obszerna wiadomość o metodzie proponowanej przez profesora Tichonowa. Uczony ten proponuje sporządzenie nowej formy książkowej w ten sposób, by każda strona zwyczajnej książki była reprodukowana w możliwie największych wymiarach fotograficznych na specjalnych błonach filmowych. W ten sposób przygotowany tekst można odczytywać przy pomocy specjalnych aparatów projekcyjnych. O ile próby wykażą faktyczność realizacji tej metody spodziewać się możemy, że zbiorowe wydania najbardziej płodnych pisarzy zmieszczą się w formacie nie większym od pudełka zapałek. Podobny sposób proponuje Schurmeyer; jego zdaniem powinno się robić odbitki tekstu na błonach koloidowych, przy czym jedna strona nie powinna zająć więcej miejsca niż jedną dziesiątą milimetra kwadratowego; w ten sposób 100 stron zajmie 1mm kwadratowy, cały zaś tom zajmie nie więcej niż 3 lub 4 mm. Biblioteki nie będą mogły wówczas uskarżać się na brak miejsca i zostanie rozwiązana kwestia przesyłki książek, które będziemy odczytywać przy pomocy mikroskopu.

Wiadomości radiowe

KOSZYK Z GRZYBAMI.

Taki tytuł nosić będzie pogadanka gospodarcza Antoniego Gołubiewa na temat związany oczywiście z tak poważną gałęzią produkcji na kresach, jaką są grzyby, wygłoszona 15 listopada (poniedziałek) o g. 13,05.

POSŁUCHAJMY GRY NA OBOJU.

W poniedziałek 15 listopada o godz. 18,20 Rozgłośnia Wileńska nada recital Aleksandra Bratmana na oboju, instrumencie nadzwyczaj rzadko używanym obecnie do gry solowej, będącym natomiast nieodzownym w składzie orkiestry symfonicznej. W programie utwory kompozytorów francuskich Colin'a i Bruyan'a.

CIOTKA ALBINOWA O DAWNYCH CZASACH.

Ciotka Albinowa mówić będzie o swej młodości. O tym jak to bywało w czasach, kiedy się o nią starał Albin i jakie to były „zabawy, spory w one lata“. Usłyszymy ją w radioodbiornikach w poniedziałek dnia 15 listopada o godz. 18,35.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35
Lida, ul. Górniańska 8
Baranowicze, ul. Staszica 13
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło